Pięćdziesiąta rocznica kapłaństwa

Ojca św. Piusa X.

W 1908-ym roku wypada pięćdziesiąta rocznica kapłaństwa Namiestnika Chrystusowego Jego Świątobliwości Piusa X.

Od kilku miesięcy przygotowuje się świat katolicki, aby godnie uczcić Ojca i opiekuna Kościoła, zdawało się, że umilkną ciosy i razy bolesne, jakich nieprzyjaciele wiary nie szczędzą Stolicy Apostolskiej. Radowano się,że ta piękna uroczystość będzie dniem pojednania i braterskiej miłości, niestety znikły żywione nadzieje, zamiast rożdżki pokoju, złość podwaja swe działanie i otwartą wojnę wydaje Rzymowi. Sędziwy Starzec boleje patrząc na zło rozlewające się jako potok w katolickiej Europie. Jakże ofiarowywać koronę złotą Jubilatowi, kiedy życie jego to jedno pasmo ciernia i goryczy?... Prastare mury Rzymu stają się widownią rosnącego bezprawia masonów, i zaiste wołać nam wypada z Prorokiem nad miastem nieszczęśliwem *civitas sancta desolata est!* Kraj ongi tak pobożny, gościnny, dziś zamyka bramy swych murów i utrudnia pielgrzymom złożenie hołdu dostojnemu Jubilatowi, dziś na Kapitolu powiewa sztandar masoński a dowódcą jego Na-

than, twórca rewolucyi kosmopolitycznej. Ileż obaw przejmuje serce sędziwego Starca na widok zawieruchy religijnej i politycznej jaka wre od Wschodu do Zachodu, która wstrząsa posadami, obala porządek i prawa przyrodzone. Pius X otwarciej niż jego poprzednicy, wołać ma prawo: Stałem się przedmiotem i celem nienawiści; *sub hostili dominatione constitutus*. Czyż mogą dążyć katolicy do wiecznego miasta, skoro każdy kapłan wystawiony jest na obelgi zgrai, gdzie nie czują się bezpiecznymi Gromady socyalistów przebiegają ulice i zastępują drogę wiernym dążącym do Watykanu, wobec takiego położenia bolesny jęk Izraela w niewoli wyrywa nam z piersi: *Super flumina* zamiast radosnego *Te Deum*.

Ojciec św. znając położenie Kościoła, pragnie dzień jubileuszu obchodzić jak najciszej, ograniczając go na uroczystości często kościelnej, a my posłuszni Jego woli poddać się musimy rozkazom Namiestnika Chrystusowego.

Chociaż więc w skupieniu ducha obchodzić będziemy to wielkie święto, nie mniej serca wiernych katolików złączą się ściśle ze Stolicą Apostolską, z Kościołem; a gdzież siła i przemoc, któraby zdołała nas oderwać od Kościoła, od umiłowania Papieża i wyrażenia Mu czci synowskiej przez modlitwę wspólną, ofiarowanie Komunii św. i Ofiarę Przenajświętszą. Jeszcze nie istnieje na świecie taka przemoc, któraby mogła nas oderwać od Stolicy Apostolskiej. Wobec szerzących się napaści na Głowę Kościoła, niechaj nam będzie wolno złożyć najżywsze wyrazy przywiązania i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej. Już na ręku matczynem nauczyliśmy się to wszystko miłować, co nam Kościół przykazuje a wiara wypełniać każe. *Haec est fides romana!* W tej też wierze i przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej pragniemy żyć i umierać!

Ojciec święty, przez słowa i przykład, nauczył nas, że modlitwa jest najlepszą pocieszycielką, źródłem z którego płynie moc do obrony wiary i sprawiedliwości. Gdzie szuka Pius X ochłody i pokrzepienia wśród ucisku i niebezpieczeństw, jeżeli nie w modlitwie, ona mu wyjednuje ów zdrowy sąd, bezstronne wydawanie rozkazów. Piusa X znajdziemy najczęściej u stóp krzyża, przed obrazem Najśw. Dziewicy lub u grobu wielkiego Apostoła, którego jest następcą.

A modły, które Ojciec św. śle do Boga, są wyrazem całego katolickiego świata, gdyż z Namiestnikiem łączymy się i wespół pragniemy dźwigać ciężki krzyż, który podjął na swe wątłe ramiona.

Z okazyi jubileuszu Ojca św. zjednoczeni biskupi, w Niemczech, wydali list pasterski, a ponieważ w nim żywo odbijają się święte pragnienia Głowy Kościoła, więc też aby zrozumieć czego od nas żąda Najwyższy Pasterz, podajemy poniżej ten okólnik.

* *
*

Gdy katolicy całego świata w r. 1886 sposobili się do obchodzenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Leona XIII., biskup pewnej dyecezyi włoskiej obwieścił to radosne zdarzenie swemu duchowieństwu i ludowi listem pasterskim, w którym w te się odezwał słowa. *):

„Trzeba mi uwagę waszą zwrócić na zdarzenie, które w sercach waszych uczucie szczerej radości wywoła. Zamierzam mówić do was o Ojcu świętym; a czynię to radosnem sercem, bo wiem, że znajduję się wśród oddanych mu wiernych synów, którzy z własnego popę-

*) Poniższe wyjątki służyć mogą do kazania na dzień jubileuszu Ojca św.

du, przy każdej nadarzającej się sposobności, dają mu jawne i uroczyste dowody swego przywiązania".

„Dla nas jest papież", mówi dalej ów list pasterski, „ stróżem Ewangelii św., jako ten, który przechowuje i głosi naukę Chrystusową; jest najwyższym szafarzem łask duchownych Kościoła świętego, czcigodną Głową chrześcijaństwa katolickiego, najwyższym pasterzem dusz, nieomylnym nauczycielem, a przeto i najpewniejszym przewodnikiem na drodze zbawienia. Nasi przeciwnicy wiedzą bardzo dobrze, że siła Kościoła naszego jest w papiestwie i wiara nasza ugruntowana jest na opoce Piotra św. Dlatego to zwracają oni głównie przeciw papiestwu broń swoją. Lecz im bardziej starają się osłabić wiarę naszą, naszą miłość i przywiązanie do Ojca świętego, tem silniej powinniśmy stać przy nim, składając mu nowe i wyraźne dowody naszej wiary, posłuszeństwa i uszanowania".

Tym biskupem włoskim, który w tak pięknych słowach z okazyi jubileuszu kapłańskiego Leona XIII do swych owieczek się odzywał, był *Józef Sarto, biskup mantuański.* Nie przeczuwał on wtedy z pewnością, że po latach dwudziestu, my własnemi jego słowami odezwiemy się do naszych owieczek, wzywając je do obchodzenia jego własnego jubileuszu kapłańskiego. Przyswoiliśmy sobie te Jego słowa nie tylko dlatego, że z takim zapałem wskazują na wysoką godność, jaką piastuje sędziwy Jubilat, ale także dlatego, że krótko a trafnie tłumaczą nam, jakie znaczenie dla świata katolickiego ma obchód jubileuszu kapłańskiego Ojca świętego. Obchód ten ma okazać, jak ścisłe węzły łączą nas z najdostojniejszym Jubilatem, ma te węzły jeszcze mocniej ścieśnić.

Lud katolicki powinien dowieść czynem jak świętem i drogiem mu jest kapłaństwo, w którem Syn Boży,—Zbawiciel swoją arcykapłańską działalność tu na

ziemi aż do końca wieków chce wykonywać! Powinien okazać całemu światu, z jaką głęboką czcią spogląda na ten wieniec jubileuszowy, który, acz kolcami przepleciony, zdobi skroń tego kapłana, w którym widzisz pełnię władzy kapłańskiej i pasterskiej! Powinien okazać głośno i otwarcie, że niezłomna wierność i serdeczne przywiązanie łączy go z tym kapłanem Jubilatem, który wedle słów i rozkazu Chrystusa ma paść baranki i owieczki jego!

Zatem nie rozpowszechniona za dni naszych skłonność do obchodzenia różnego rodzaju dni pamiątkowych, powoduje nas do obchodzenia tego jubileuszu. Czynimy to z głębszej pobudki i w wyższym zamiarze. Im więcej ludzie naszych czasów stronią od wszystkiego co nasze ziemskie życie łączy z wiecznością, im bardziej zanurzają się w doczesności i zmysłowości, im więcej błyskotliwość ziemskich zdobyczy i ziemskiej wielkości odwodzi ich od dóbr wiekuistych i od szukania królestwa Bożego, tem usilniej my właśnie zwracać mamy oczy nasze ku tym wzniosłym chwilom pamiątkowym w życiu Kościoła naszego, które nam tak żywo przypominają, że ponad troską o rzeczy doczesne stać powinna troska o rzeczy Boże. Im bardziej świat się stara życie doczesne odłączyć od życia nadprzyrodzonego i wiecznego, i wyłącznie na staraniu się o rzeczy doczesne ograniczyć, tem bardziej powinniśmy sobie przypominać, żeśmy przeznaczeni do życia wiecznego. A im bardziej kłopoty i troski ziemskie tę prawdę zaciemniają, tem uważniej godzi się nam wpatrywać w żywot, który cały oddany jest służbie Bożej i pracy około zbawienia dusz ludzkich, a takim żywotem jest żywot kapłana Jubilata, na którego dnia 18-go września 1908 r. oczy całego świata chrześcijańskiego zwrócone będą. Dla zbudowania więc własnego przyjrzymy się pracowitemu żywotowi Arcykapłana Piusa X., którego Pan Bóg ludowi swemu za przewodnika przeznaczył.

Przez udział nasz radosny w uroczystości jubileuszowej Piusa X, okażemy dowodnie całemu światu, w jak wielkiem poszanowaniu jest u ludu katolickiego stan kapłański, jak wielka miłość i wierność łączy go z najwyższym kapłanem, który jest środowiskiem jedności Kościoła.

Z dniem 18-go września b. r. rozpoczął nasz Ojciec święty pięćdziesiąty rok swego kapłaństwa. Rzućmy wzrokiem wstecz i przyjrzymy się długiemu a bogatemu w cnoty i zasługi żywotowi Dostojnego Jubilata. Po odebraniu święceń kapłańskich pracował jako wikaryusz w Tombolo, miasteczku włoskiem, następnie jako pleban w miejscowości Salzano, później jako kanonik, jako kanclerz biskupi i ojciec duchowny seminaryum duchownego w Treviso, dalej jako biskup mantuański, od roku zaś 1894 jako patryarcha wenecki i kardynał aż do 4-go sierpnia 1903, kiedy to wyborem kardynałów na Stolicę św. Piotra wyniesiony został. Jakie uczucia budzić w nas powinno wspomnienie tylu i tak ważnych chwil w życiu naszego Ojca świętego! Przedewszystkiem uczucie wdzięczności względem Boga, który sługę swego tak cudownemi ścieżkami prowadził. A w jaki wspaniały sposób objawiło się to uczucie u nas, kiedy 4 sierpia 1903 roku wieść po świecie się rozeszła, że patryarcha i kardynał Józef Sarto został następcą wielkiego papieża Leona XIII.! Jak szczerze wielbiliśmy wtenczas Boga i dziękowaliśmy jego miłościwej Opatrzności, że czas sieroctwa Kościoła swego skrócił, i tak rychło dał nam nowego a doświadczonego przewodnika na drodze zbawienia!

Bóg, który Go powołał do godności kapłańskiej, biskupiej i papieskiej, był Mu zawsze światłem i obroną w tem życiu. Ku Niemu też były zawsze oczy jego zwrócone, Jemu był wyłącznie oddany. „Opatrzność Boża nigdy nas nie zawiedzie“, temi słowami często się pocieszał, ta myśl przebija się w Jego mowach, w Jego

listach od pierwszej młodości. Ta silna ufność w Bogu jest źródłem Jego apostolskiej odwagi, której znakomity dowód znajdujemy w pierwszym Jego liście pasterskim, który ogłosił jako biskup mantuański w 1885 r. W tym liście pisze On:

„Za godło moje wybrałem sobie kotwicę jako symbol nadziei. Pismo święte bowiem mówi, że nadzieja jest dla duszy kotwicą bezpieczną i mocną [1]. Nadzieja jest jedyną moją wierną towarzyszką na drodze żywota, najlepszą podporą w wątpliwości i niepewności, mocą moją w własnej niemocy; mam na myśli nadzieję pokładaną w Chrystusie Panu, która i najsłabszego człowieka uzbraja w moc Bożą. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“, mówi Apostoł.

Z tej to żywej ufności w Bogu, która od lat młodzieńczych ożywiała duszę Piusa X, rozwinął się najwdzięczniejszy kwiat życia kapłańskiego — zamiłowanie modlitwy. Pobożność, to wybitny rys charakteru papieża. A jak sam oddany był pobożności, tak też starał się pielęgnować ją nie tylko w sercach młodzieży, ale w życiu publicznem, bądź to w parafii bądź w dyecezyi sobie powierzonej. Oto co było dla Niego jednem z najważniejszych zadań pracy kapłańskiej! Jakoby hymn wspaniały na cześć pobożności brzmią owe słowa, które jako patryarcha wenecki wypowiedział przy położeniu kamienia węgielnego pod nową dzwonnicę kościoła św. Marka: „Nic nie jest tak godnem podziwu, jak patrzeć na naród, który rozpoczynając wielkie dzieło, szuka u Boga błogosławieństwa. Bo nigdy duch ludzki nie jest opromieniony taką jasnością, jak wtedy, kiedy się korzy przed wiekuistem Światłem. Nigdy dzieła ludzkie nie występują w takim blasku, jak wtedy, kiedy przychodzą do skutku pod wezwaniem Najwyższego Władcy“.

[1] List do Żyd. VI, 19.

Za wierną towarzyszkę pobożności, w której Pius X widzi znakomitą broń w walkach dni naszych, uważa On gruntowną znajomość zasad wiary św. i wykształcenie religijne. Dlatego w sprawie wychowania duchowieństwa jako biskup i później jako papież tak wielki kładzie nacisk na głębszą naukę u duchowieństwa i na staranne pouczanie wiernych w prawdach wiary. Aby stawić zaporę niebezpieczeństwu grożącemu wierze wskutek przeceniania postępów wiedzy ludzkiej, upominał Ojciec św. niejednokrotnie do gorliwej pracy umysłowej, do pogłębienia wiadomości i znajomości prawd wiary św., których prawdziwa nauka nie tylko nie zachwieje ale je wzmocni.

W pierwszej swej encyklice przypomina Pius X., że powodu, dla którego „tysiące odpadają od Chrystusa i Ewangelii nie tyle należy szukać w przewrotności, ile raczej w nieznajomości prawd wiary“, a tem samem powtarza to, co już był wypowiedział jako biskup Mantuy:

„Religia nie obawia się nauki, bo czyż nie ona szerzyła po wszystkie czasy cywilizacyę i oświatę? Religia chce, aby jej wyznawcy byli synami światłości a nie ciemności; ją cieszy postęp prawdziwy. Niechaj więc człowiek do nowych wzlotów rozpościera skrzydła, niechaj przyrodzie nowe wydziera tajemnice, nad niekształtną bryłą ziemi niech nowe odnosi tryumfy, dla społeczeństwa nowe korzyści zyskuje,—na wszystko to odpowie religia tylko słowem radości, zaufania, podzięki... Religia chce i żąda badania i nie tego obawia się chrześcijaństwo — ale niewiadomości“.

Dlatego to Pius X wszędzie, jak daleko sięgała jego biskupia działalność, żądał od duchowieństwa gruntownych studyów teologicznych, zachęcając je równocześnie do przyswajania sobie nauk świeckich. A w tem dążeniu do wszechstronnego wykształcenia

naukowego przyświecać mają,—co już podkreślał wielki poprzednik Jego Leon XIII,—zasady św. Tomasza; natomiast przestrzega papież usilnie przed nadużywaniem żądzy wiedzy, która od czasu pierwszych naszych rodziców zawsze prowadziła na manowce, ilekroć granice możliwości naszego ziemskiego poznawania przekraczała. Dlatego, aby zakreślić granice, do których sięgać wolno rozumowi ludzkiemu, dał Bóg człowiekowi swoje Objawienie, oświecając przez nie niedostępne dla rozumu dziedziny. Objawienie Boże powinno być dla nas gwiazdą przewodnią w dążeniu do rozszerzania i pogłębiania naszych wiadomości. Na straży tego objawienia postawił Bóg żywą i niezawodzącą powagę Kościoła, opartego na opoce Piotrowej. Uznając w całej pełni znaczenie Stolicy Apostolskiej jako najwyższej i niezawodnej nauczycielki, domagał się zawsze posłuszeństwa i powolnej uległości względem Stolicy Apostolskiej, której wyroków nie wolno przekręcać ani naginać do osobistych swoich uwidzeń. Takie to upomnienia znajdują się często w pasterskich Jego przemówieniach i orędziach pasterskich, obok żądania, ażeby z czystością wiary połączoną była zawsze czystość życia chrześcijańskiego a przedewszystkiem kapłańskiego.

Świętemi mają być ręce kapłańskie, które codziennie ofiarują na ołtarzach niepokalanego Baranka Bożego, świętem ma być to serce, w którem prawdy Boże mają mieszkać; wszelkie myśli i dążenia kapłana ku Bogu mają być zwrócone. Kapłanowi nic tak na sercu nie ma leżeć jak wiekuiste dobro dusz. Dlatego ostrzega Ojciec św., aby kapłani nie dawali posłuchu tym głosom, które chciałyby nakłonić duchownych do pobłażliwości względem nowoczesnych prądów życia, do większej wolności i przystosowania się do trybu życia ludzi światowych. Droga perła czystości kapłańskiej winna się znajdować w złotej oprawie karności — oto ulubiona myśl Piusa X.

„Kapłan, tak pisze On jeszcze jako biskup Mantuy, winien zawsze wszystkie swoje czyny, postępki, zwyczaje układać wedle wzniosłości swego powołania. Niech będzie gdziebądź, nigdzie nie przestaje być kapłanem. Godność jego towarzyszy mu wszędzie i wymaga, aby jej umiał zapewnić poszanowanie. Jak człowiek nigdy nie może wyzbyć się swej duszy, tak też kapłan nigdy nie zatraci niezatartego charakteru kapłaństwa, znamienia wyciśniętego na duszy swojej. Wszystko co u kapłana przypomina sposób życia ludzi świeckich, odsłania tylko jego próżność i lekkomyślność".

Gdy papież Pius X najwyższe zadanie Kościoła widzi w tem, „aby wszystko w Chrystusie odnowić", aby nauka i zasady Chrystusowe przeniknęły wszystkie warstwy ludu katolickiego, a miłość Chrystusowa rozpaliła serca, iżby przez to rodziny i społeczeństwo powróciło do życia prawdziwie chrześcijańskiego, to przedewszystkiem chciałby zapalić dla tego ideału duchowieństwo, aby przez wpływ jego osięgnąć ten wzniosły cel. Dlatego to upomina:

„Pierwszą troską naszą jest ukształtować Chrystusa w tych, którzy mocą swego urzędu są powołani, ażeby Chrystusa w innych ukształtować.— Jakże mogą kapłani to wielkie zadanie swoje wypełnić, jeśli wespół z Apostołem powiedzieć nie mogą o sobie: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" [2]). Jakże więc poważną winna być troska, ażeby kler wychować do życia świętego".

„Chrystusa we wszsytkich ludziach wznowić", przez wierną pracę w duchu Chrystusowym działającego kapłaństwa wszystkie warstwy rodzaju ludzkiego doprowadzić do coraz ściślejszej łączności z Chrystusem, do tego dąży Pius X, jako do najwyższego celu swego apostolskiego zadania. Oczywiście nie jest On i nie był

---

[2]) List. do Galat. II, 20.

nigdy obojętnym na rzeczywisty postęp kultury i na wzmagające się uszlachetnienie i udoskonalenie ludzkich stosunków; nigdy nie tamował współdziałania wiernych w zdobywaniu duchownego i materyalnego postępu, ani też nie uważał go za odwrócenie się od celu przez Boga ludzkości wytkniętego. Lecz także nie zamykał oczu na niebezpieczeństwa czasu. Ilekroć nieoględna żądza nowatorstwa skarbowi wiary zagrażała, przekręcając prawdy Objawienia Bożego i naginając je do niechrześcijańskich pojęć, podnosił głos swój przestrzegający. Nie cierpiał, ażeby zapoznając charakter Boski Pisma świętego, obchodzono się z książkami biblijnemi tak, jak z pismami czysto ludzkiemi. W ten sposób bronił tego, co jest podstawą wiary, nie zapominając, że źródła odwrócenia się od wiary prawdziwej bardzo często szukać trzeba w nieznajomości prawd wiary... Jak więc na dawniejszych stanowiskach swoich z największą miłością i troskliwością oddawał się był religijnemu wykształceniu młodzieży, tak jako najwyższy Nauczyciel Kościoła szczególnie o to dba, aby naukę w rzeczach wiary nadać wybitne miejsce wśród swych pasterskich trosk i zalecić pielęgnowanie jej wszystkim wiernym.

Pius X uczy nas poznawać potrzeby czasu oraz zadanie Kościoła i jego pasterzy za dni naszych. Działalność swą własną i pracę wszystkich pasterzy Kościoła przenosi między lud; na wszystkie zagadnienia życiowe ludu ma urząd pasterski wywierać swoje wpływy—stosownie do woli Chrystusa. Jak sól przenika potrawy i chroni je przed zepsuciem, tak nauka Chrystusa wśród ludzi ma działać. Dlatego złym to znakiem czasu, jeżeli się chce usunąć i wykluczyć wpływ chrześcijaństwa i Kościoła z życia publicznego, z wychowania młodzieży, ze szkoły, z zadań kultury i z ukształtowania urządzeń społecznych. Tem więcej my, dzieci Kościoła, powinniśmy trzymać się podwaliny po-

łożonej przez Chrystusa Pana, że zbawienie ludzkości spoczywa tylko w Nim i dzieło Jego jest tą solą, która ma dobroczynnie działać na wszystkie warstwy i zadania życia ludzkiego. Nieustannie też pracuje Kościół za naszych dni nad uzdrowieniem stosunków ludzkich, które przez grzech i fałsz są zepsute i zatrute, a Pius X jest w tej pracy odrodzenia i odnowienia doświadczonym wodzem naszym.

„Jeśli się chce ludzkość odnowić, trzeba to czynić stopniowo, gdyż społeczeństwo jest zwierciadłem, w którem się odbija duch i usposobienie jednostki i poszczególnych familii i państw. Jeżeli pozyskamy serca jednostek dla Chrystusa, zdobędziemy całe społeczeństwo ludzkie dla Niego“. To jest pierwszą regułą, której nas uczy Ojciec chrześcijaństwa katolickiego dla ratowania ludzkości; jej też odpowiadała troska pasterska, którą otaczał powierzone sobie dawniej poszczególne parafie i dyecezye. Z nią łączy drugą regułę, że wszyscy i każdy w szczególności, powołani są do współdziałania nad podniesieniem ludzkości, i że nikt nie powinien uchylać się od tego zadania. Oczywiście nie zapomina najwyższy nauczyciel Kościoła, że Lekarz niebieski powierzył środki ku odrodzeniu religijnemu społeczeństwa, sól ewangeliczną, w pierwszym rzędzie Apostołom i tychże następcom, pasterzom Kościoła, i że szafarstwo jej na nich przelał. Lecz wiedział z własnej swej działalności pasterskiej, jak wielkiej jest doniosłości połączenie wszystkich sił do wspólnej pracy, poświęcenie i podporządkowanie ich wysokim zadaniom dla dobra społeczeństwa ludzkiego i zagrzania ich do wspólnej pracy w tym celu. Znając potęgę wspólnej pracy chciał, aby wszyscy dobrze myślący łączyli się z sobą. Dlatego przeciwnym był walce w pojedynkę. — Z tego dążenia wypłynęła trzecia reguła, zalecająca zawiązywanie dobrze prowadzonych towarzystw. O ich korzyści w miastach i wsiach jest tak

bardzo przekonany, że z wielkim naciskiem ich zakładania żąda. Już jako patryarcha wenecki postawił jako zasadę:

„Członkowie dobrze prowadzonego stowarzyszenia wywierają jeden na drugiego dobroczynny wpływ i podobni są owemu kwasowi ewangelicznemu, o którym Chrystus mówi. Członkowie stowarzyszenia mogą proboszczów w wielu pracach zawodowych wspierać i ułatwiać tychże wykonanie“.

Przytem domaga się, aby stowarzyszenia nie chodziły własnemi drogami, lecz aby wiernie współpracowały w duchu Kościoła nad religijnemi zadaniami teraźniejszości.

W tem przekonaniu Pius X, także jako Papież, zaraz w pierwszej swojej Encyklice poświęcił towarzystwom słowa gorącego uznania, kiedy się odzywa:

„Gdzie katolicy w interesie religii św. w towarzystwa się łączą, dawno już od poprzedników naszych otrzymali uznanie i błogosławieństwo. I My im publiczne nasze wyrażamy uznanie i życzymy im i w miastach i po wsiach szerokiego rozrostu i bogatych owoców“.

Poleceniu temu odpowiadają jednak i wymagania, które Papież towarzystwom stawia:

„Czas, mówi, żąda czynów, poszanowania i uwzględnienia Boskiego i kościelnego prawa, czynów wolnego i jawnego wyznania wiary, czynów żywej miłości bliźniego“.

Niemożliwą dla nas jest rzeczą, przedstawiać oczom waszym wszystkie rysy pełnego czynów życia, czcigodnego Jubilata Papieża. Niemożliwą wyliczać wszystkie troski i prace, które podczas 50-letniej kapłańskiej i biskupiej działalności, pielęgnowaniu życia chrześcijańskiego poświęcał. Tylko jednę jeszcze z trosk Jego podniesiemy tj. krzewienie towarzystwa dla ochrony i kształcenia młodzieży, tego najważniejszego zadania naszych czasów.

Do młodzieży wiodło Go serce Jego pełne miłości, szczególniejszą baczność jej pieczy poświęcał przez całe życie swoje. Nigdy słowa Jego nie odzywały się po-

ważniej i więcej przekonywająco, jak kiedy nawoływał rodziców i opiekunów do czujności nad młodzieżą. „W młodości“, tak pisze jako biskup Mantuy, „człowiek się kształci. Serce młode podobne jest do roli uprawionej pod zasiew. Zasiejecie w nim ziarno cnoty, a zbierzecie owoc dobry; pozostawicie je zaś samemu sobie, przyniesie wam tylko kłopoty i łzy“.

Ciężkim też bólem przepełniało Go niebezpieczeństwo pokus zbliżających się ze wszech stron do młodzieży. „Nie wolno nigdy milczeć kapłanowi“, tak pisze jako patryarcha wenecki, „wobec owej fali zgubnych książek i czasopism, które najwięcej młodzież psują i wiarę w niej podkopują. Z wysokiej przeto strażnicy stolicy Piotrowej przesyła przewodnikom towarzystw młodzieży katolickiej wzniosłe upomnienie:

„Starajcie się w młode pokolenie wpoić to przekonanie, że nie wolno mu przejmować się duchem tego świata, że raczej świat przez świętość życia przekształcić powinno. Nie ma rościć sobie prawa do niezależności, nie ma być zarozumiałem, lecz powinno słuchać przełożonych, doświadczonych doradców i prawdziwych przyjaciół swoich“.

Przedewszystkiem jednak Pius X, w delikatnem zrozumieniu najszlachetniejszych uczuć, które Bóg wlał w serca młodociane, starał się młodzież pobudzić do pracy nad wykształceniem charakteru swojego, aby wyrosła na mężów w dobrem utwierdzonych. W tej myśli upominał ją: „Aby zwyciężyć siebie samego, oraz swoje namiętności, pozostać wiernym cnocie i powadze, do tego potrzeba męstwa. Siła i odwaga są niezbędnemi dla zachowania wiary... Bądźcie mężni! Pogardzajcie przewrotnemi zasadami opinii publicznej. Nie pozwólcie się ustraszyć widmem bojaźni ludzkiej“. Wiemy z życia Piusa X, że na tych naukach i upomnieniach nie poprzestał, lecz że czynnie podawał młodzieży pomocną rękę. Już jako młody kapłan dla tych młodzień-

ców, którzy nie odebrali należytego wykształcenia szkolnego, otworzył szkołę wieczorną i pracował w niej z poświęceniem i cierpliwością.

Z tego łatwo się przekonać, że minionych 50 lat kapłaństwa w życiu Piusa X, to przeważnie pasmo prac i trosk pasterskich. Wszystko tedy, co ten dostojny Jubilat w ubiegłych 50 latach we dnie i w nocy, w konfesyonale i na ambonie, przy łożu chorych i w czasie grasujących zaraz zdziałał, Jego miłość i cierpliwość w nauczaniu nieumiejętnych i błądzących, Jego ofiarność i miłosierdzie, Jego pokora i poddanie się Bogu, które objawiło się przedewszystkiem w owym dniu, gdy miał wziąć na swoje barki najcięższy ze wszystkich krzyżów — wszystko to wplatamy w wiernej miłości w złotą koronę jubileuszową, która ma ozdobić Jego skronie 18 września 1908 r. Od 4 sierpnia 1903 tj., od chwili wyniesienia Jego na Stolicę Piotrową, należy bowiem życie Jego do całego chrześcijaństwa katolickiego, zatem także i do nas. Wszyscy zostaliśmy w owym dniu dziećmi czcigodnego kapłana Jubilata; czy moglibyśmy więc być obojętnymi w dniu Jego chwały, czy moglibyśmy stłumić dziecięce uczucia, które przepełniają nasze serce? Cały świat katolicki sposobi się, aby godnie obchodzić tę wzniosłą uroczystość familijną. Wszędzie zbierają się dzieci Kościoła, aby obmyślić sposoby, jakby najgodniej okazać swą cześć i miłość sędziwemu Jubilatowi-Arcykapłanowi a wspólnemu Ojcu wszystkich. Podobnież i wy gotujcie się w pobożnym zapale,aby uczestniczyć w owych objawach czci, miłości i radości; wasi Biskupi patrzeć na to będą ze szczerą radością i zadowoleniem. Stała miłość i przywiązanie do Stolicy św., były zawsze ozdobą przodków waszych i mamy nadzieję, że pozostaną na zawsze, a niech się objawiają w dobrowolnem i niezłomnem posłuszeństwie względem Namiestnika Jezusa Chrystusa, wobec rozporządzeń i wskazówek, których w burzliwych cza-

sach naszych udziela owieczkom swoim. Niech się objawiają w ofiarności wspomagającej Go w obecnym Jego ucisku. Przedewszystkiem zaś niech się objawiają w modłach. Wznosząc do Boga w Trójcy Jedynego nasze modły za czcigodnym Starcem, który wiele przecierpiał, którego potrójną koronę wkrótce uwieńczy wieniec uroczystości jubileuszowej, obierzmy sobie za Orędowniczkę przed tronem Bożym Najświętszą Pannę i Bożą Rodzicielkę, Maryę. Pod Jej szczególną opiekę oddajmy uroczystość jubileuszową za przykładem samego Ojca św.

Gdy w sierpniu 1903 roku, potrójna korona z całą swą wzniosłą godnością i przygniatającym ciężarem na Jego spoczęła skroniach, On przypominając sobie dni dziecięce napisał do wiernych swej wioski rodzinnej: „Pamiętajcie o mnie w modlitwach waszych mianowicie w świątyni naszej ukochanej Matki Boskiej w Cendrole“.

W tym to bowiem skromnym kościołku przed obrazem Najświętszej Dziewicy Pius X, już jako pacholę wraz z matką swoją zanosił swe prośby i modły do nieba, w nim także później często jako kapłan klęczał i troski i znoje przez Maryę swemu Boskiemu Panu i Mistrzowi przekładał. Jak często słyszano Go później chwalącego się, że pierwsza jego młodość rozkwitła pod opieką owej świątyni Maryi. Miłość do Matki Boskiej ciągnie się jako nić złota przez całe pasmo Jego życia, a w ciężkich chwilach napełniała serce Jego pociechą i spokojem.

Za pośrednictwem Królowej Apostołów zasyłamy i my za tym, w którym czcimy Następcę księcia apostołów, św. Piotra, szczerą modlitwę do Bożego tronu:

Niechaj Bóg zachowa w swej opiece i błogosławi Naszego Najwyższego Pasterza, ukochanegoOjca Piusa X.

Kazanie
o Męce Pańskiej.

V.

Jawne wyznanie.

(Setnik Rzymski.)

Zaisteć, Ten był Synem Bożym.
Mat, XXVII, 54.

Pod krzyżem Zbawiciela widzieliśmy wiernego Jana, ofiarę miłości—Maryę, żal Magdaleny, nienawiść nieprzyjaciół Jezusa, dziś jeszcze rozważać będziemy jawne wyznanie rzymskiego setnika: *Zaisteć, ten był Synem Bożym* [1]).

To co wierność, miłość i żal w niemej boleści wyznała, co złość szyderstwem zaprzeczyła, to wypowiada jawnie poganin wobec wydarzeń, które się spełniły w chwili śmierci Zbawiciela: zaisteć, ten był Synem Bożym! A to wyznanie ma wielkie znaczenie, bo pochodzi z ust wykształconego rzymianina, oficera, na którego nie wpływali ani apostołowie, ani uczniowie Pana, był to raczej człowiek zdala żyjący od wszelkiej nienawiści plemiennej, człowiek, który z obowiązku, jako będący na służbie rządowej, towarzyszył żołnierzom na Golgotę. Wyznanie setnika tem większe posiada znaczenie, że wypowiada je pod krzyżem, w chwili, gdy widzi Zbawcę opuszczonego, jako ofiarę wzgardy, pośmiewiska, pozostawionego na łaskę rozpasa-

---

[1]) Mat. XXVII, 54.

nej zgrai żydowskiej. Gdyby słowa: *zaisteć, Ten był Synem Bożym* wypowiedziane były w chwili cudu, jaki zwykł był czynić Zbawiciel, n. p. po wskrzeszeniu Łazarza, po uciszeniu burzy morskiej, nakarmieniu 5,000 ludzi, przemienieniu na górze Tabor, nie byłoby to świadectwo tak pełne znaczenia, bo przed dziełami potęgi, cudu, łatwo się może ukorzyć słaby rozum ludzki, łatwo da się owładnąć i zaślepić, ale tu pod krzyżem, wśród opuszczenia i Krwi płynącej potokiem, mógł tylko uczuć głęboką litość nad ukrzyżowanym Galilejczykiem, a wszakże nie waha się wyrzec: zaisteć ten był Synem Bożym!

Czego nas to poucza? Że do poznania prawdy, że Chrystus jest Synem Boga, potrzebny jest tylko jasny pogląd, bezstronność, a serce otworzy się na przyjście łaski. Gdyby Bóg odjął słońce ziemi, cóżby się stało? Wszelkie życie organiczne, które czerpie siły ze światła i ciepła, musiałoby zamrzeć, ziemia stałaby się państwem umarłem, lód i wiecznie leżący śnieg stłumiłby wszelki rozwój,wieczna noc, wieczny pomrok śmierci zgnębiłyby serce człowieka i uczyniły żywym trupem. Ale, drodzy bracia, nie tylko posiadamy słońce w przyrodzie, mamy też słońce ducha, a tem słońcem dla duszy ludzkiej—to Chrystus!

Jako ziemia i wszelkie ciała niebieskie obracają się naokół słońca odbierając od niego światło i ciepło, tak Chrystus Pan jest środowiskiem życia duchowego i obyczajowego.

Odejmij wiarę w Chrystusa, w Jego Boskość, odejmij wiarę w Jego Kosciół sercu ludzkiemu, a jakie wynikną następstwa? na ziemi pomrok, samolubstwo, życie bez najmniejszej radości serca; w wieczności głucha noc, pełna cierpień i jęku! Był czas, gdy w duszy i sercu ludzkiem panowała noc i ciemność, zamarła litość na nędzę, zło i namiętność pożerały sumienia, bo brakowało ludom ducha prawdy, miłości, wiary i stąd sprawiedliwi z upragnieniem i tęsknotą oczekiwali chwili wyzwolenia.

I dziś, w narodach, które odrzucają wiarę Chrystusową, panuje noc ciemna i rozpacz, bo zmroziły się serca, pustka w nich i próżnia i stąd pozbawione prawdy, miłości, światła nadprzyrodzonego i łaski Bożej, zamierają jako kwiat bez światła i wody.

Jeżeli Chrystus Pan jest zaprawdę słońcem dla duszy, czy

jest niem dla każdego? czy nikt nie może się z pod Jego wpływu uchylić? Możemy nie przyjąć prawdy, jako możemy się schronić przed blaskiem słonecznym, możemy nie uznawać wiary św. i nauki Kościoła ale pomimo to wiara, prawda, Chrystus Pan, zawsze równo przyświecać i ogrzewać będą ziemię, korzystać zaś z niej może ten tylko, kto Chrystusa przyjmie i uzna za Pana, jako Go uznał pogański setnik. Setnik bluźnił Panu, uważał Go za zwykłego przestępcę, ale nie był zatwardziały i uparty i stąd poznawszy prawdę Bożą na Golgocie, gdy spadły z ócz jego łuski niewiary, u stóp krzyża jawnie wyznaje: *Ten był Synem Bożym.*

Wielu z nas, niestety, nie chce uznać Słońca sprawiedliwości, chociaż historya St. i N. Zakonu, Pismo św., rozliczne cuda, nauka Ewangelii i przykłady każą nam jawnie wyznawać Zbawcę i Pana naszego. Pamiętne jest wydarzenie jakie się stało w świątyni Jerozolimskiej w czterdzieści dni po narodzeniu Chrystusa P., Marya P. w towarzystwie św. Józefa udaje się do świątyni z Dziecięciem, aby je złożyć Bogu Ojcu na ofiarę. Z ust starca Symeona słyszy przepowiednię, że miliony serc ludzkich ugną przed Dzieciątkiem kolana, ale że wielu też odwróci się od Niego, że przez to *położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się będą* [2]).

Tak pozostało aż po nasze czasy, świat dzieli się na dwa obozy, nad jednym góruje sztandar krzyża z napisem: zaisteć Ten był Synem Bożym; nad drugim powiewa czerwony sztandar z napisem: gdzie i co jest prawda? Tu krzyż, tam półksiężyc, za Chrystusa i przeciw Chrystusowi, rozdzieleni jesteśmy, chociaż na pozór dziś jeszcze nie odczuwamy następstw tego rozdwojenia.

I. Naród żydowski zapiera się Pana.

II. Pycha i mądrość świata nie chce uznać Chrystusa.

III. Namiętności wydalają ze serca wiarę Chrystusową.

---

[2]) Łuk. II, 31.

* * *

Czy Chrystus Pan był oczekiwanym Odkupicielem Mesyaszem? Na dwa tysiące lat przed Chrystusem ukazują się przepowiednie proroków, psalmy Dawidowe, opiewają wielkiego Proroka, Syna Dawidów, Pośrednika i Pojednawcę, Kapłana i Ofiarnika; prorok Daniel oznacza nawet czas przyjścia P. Jezusa i pociesza lud jęczący w niewoli babilonskiej.

Prorok Agg usz jeszcze wyraźniej mówi, że Mesyasz ukaże się w drugiej świątyni zbudowanej przez Zorobabela, która nie wyrówna pięknością pierwszej: *A przyjdzie pożądany wszem narodom i napełnię dom ten chwałą* [3]). Ukazać miał się tedy według proroctw Daniela około 747 r. po założeniu Rzymu.

Czy Mesyaszem nauczającym w świątyni; czyniącym cuda, był rzeczywiście Zbawiciel? W Chrystusie łączą się wszelkie przymioty, które posiadać miał Mesyasz; jest synem Abrahama, z pokolenia Judy, z rodziny Dawida, narodził się w Betleemie, Matka Jego jest Najczystszą z Dziewic, cudowne jest Jego ukazanie, działanie i nauka, co nawet lud przyznawał: *azaż więcej cudów uczyni, niż które ten czyni?* [4]). Izrael zostaje zniszczony, świątynia zburzona, ofiara zaniechana, niema arcykapłanów; wkrótce po śmierci Jezusowej spełniła się przepowiednia kary Bożej nad Jeruzalem. Wierzący w obietnice lud żydowski oczekuje jeszcze Mesyasza ale próżna ich nadzieja, bo Mesyasz od dwóch tysięcy lat króluje.

Zaprzał się Chrystusa lud żydowski, zapiera się Go pycha i mądrość świata. Nowoczesny świat różne wobec Chrystusa zabiera stanowisko, albo odrzuca wszelką religię a więc i chrześcijanizm albo nie przyznaje Bóstwa Jezusowi. Sprawa Kościoła, sprawa wiary i niewiary, nigdy nie zejdzie z porządku dnia, bo kwestya to zbyt ważna, która, im bliżej człowiek starości, im bliżej celu, tem więcej się uwidocznia, tem potrzebniejszą się staje! Już pogański pisarz Pliniusz powiada: „umierający przypomina sobie, że jest człowiekiem i że istnieją bogi“ [5]). „Żaden naród, woła Cicero, nie jest tak ubogi, ani tak dziki, aby nie

---

[3]) Aggeusz II, 8. [4]) Jan VII, 31. [5]) Epp. c. VII, 20.

wierzył w Boga, choć nie zna jego istoty". (de nat. deor. 1,17). A filozof ostatnich stuleci, słynny i ostry krytyk pojęć religijnych, Kant, oświadcza: „Dwie rzeczy wzbudzają podziw we mnie: niebo usłane gwiazdami nad moją głową, i głos sumienia odzywający się we mnie".

Czy życie nasze związane jest z potrzebą wiary? Tak, bo natura Boża, nieśmiertelność duszy, istota duszy naszej, łączność jej z ciałem, oto kwestye o których nam filozofowie nic powiedzieć nie umieją. Umysł człowieka choćby najgłębszy, najzdolniejszy nie może objąć tajemnic Bożych i stąd musi wierzyć w siłę, moc i prawdę Bożą.

Nie sądź więc, bracie, że wykażesz wielką twą mądrość, gdy wyznasz przed światem, że nie dbasz o religię, na to daje ci odpowiedź Pascal w swych „myślach o religii". „Religia to sprawa tak wielka, że ci, którzy nie zadają sobie trudu, aby ją bliżej poznać, słusznie też z koła wiernych wykluczeni zostają".

Nie będziemy dowodzić, dla braku czasu, co mówią nam księgi, proroctwa, objawienia, cuda o Boskości Zbawiciela, rozważymy tylko Osobę Chrystusa tak jak nasz rozum ją pojmuje, tak jak Go pojmowali współcześni Jezusowi.

W 782 r. od założenia Rzymu, na wyspie Capri żyje w rozkoszach cesarz rzymski Tyberyusz, w tymże czasie umiera zdala od zgiełku świata, wśród mąk i cierpień człowiek niewinny Potężne państwo rzymskie rozsypało się w gruzy, wypadło berło z dłoni mocarzy, a na gruzach potężnego mocarstwa zakwita królestwo Chrystusowe, którego imię ze czcią wymawiają narody. Kto jest władcą tego państwa? Oto ów wzgardzony Męczennik umierający na Golgocie, to Chrystus Pan! *Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym dał świadectwo prawdzie* [6]).

Ludzie pragną Chrystusa uczynić marzycielem, fanatykiem chętnie umierającym za swoje przekonania. Ale czyż każdy poświęcający się dla idei nie ma własnych korzyści na celu, czyż nie ma miecza w ręku, w ustach nauki, która schlebia próżności świata, czyż tak czynił Chrystus? Przyjmując uczniów do swego grona zapowiada im, że będą cierpieć prześladowanie, męki

---

[6]) Jan XVIII, 37.

i śmierć poniosą, żąda od nich surowego przestrzegania obyczajów, ubóstwa; sam zaś pozostaje ubogi, cierpliwy, pokorny.

Fanatyk chce rządzić, zwyciężać, pragnie zaszczytów i hołdu tłumu; Chrystus ucieka przed ludem, który Go królem uznaje. Filozofia pragnie z Chrystusa uczynić mędrca świeckiego, ale czy nie trzeba być więcej niż mędrcem gdy się swą nauką nie jednostki ale świat cały przekształca?

Życie Jezusa to jedno pasmo cierpienia i pracy. Właśni Jego ziomkowie przyznają patrząc na Jego skromność i: *Izaż ten nie jest Syn rzemieślniczy. Izaż matki Jego nie zowią Maryą a bracią Jego Jakób i Józef, i Szymon i Juda?* Mądrość Jezusowa wykazuje się w dwunastoletniem dziecku, ale w ukryciu wzrasta Chrystus, przy pracy ustawicznej, a gdy w trzydziestym roku występuje na widownię i nauczać poczyna, znajduje u jednych zadowolenie, u drugich głośny protest i nieufność. Wybiera sobie dwunastu ludzi jako uczniów, ubogich prostaczków, i żyje z nimi nie jako żyją filozofowie i mędrcy tego świata, pogardzając maluczkimi, ale przestaje jako brat, przyjaciel, opiekun, Ojciec, nie uznaje się za Pana ale za pokornego sługę!

Chrystus bierze udział w nędzy i niedoli ludzkiej, płacze nad grobem Łazarza, poddaje się prawom świeckim, przebywa chętnie w domach wiernych swoich, przyjmuje usługi Marty, rozmawia u studni Jakóbowej z pogańską niewiastą, nie ma za ujmę swej godności przebywać u stołu faryzeusza i celnika, daje się pojmać i biczować nieprzyjaciołom, umiera w opuszczeniu. *Przyjął postać sługi stawszy się na podobieństwo ludzi* [7]). *Oto człowiek!* woła Piłat do tłumu.

A jednak czyż rozum nasz nie wskazuje nam, że był On więcej niż zwykłym człowiekiem?

Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym [8]) woła Chrystus do żydów i rzymian współczesnych, a te słowa odnoszą się po dziś dzień do modernistów, którzy w swej ślepocie czy zaciekłości, chcą Jezusa uczynić podobnym sobie! Do sprawiedliwego osądzenia człowieka należy nam poznać jego

---

[7]) Fil. II, 7. [8]) Jan VII, 24.

wewnętrzne zapatrywania, czyny i obyczaje, bo całość dopiero wieńczy dzieło,

Co świadczą czyny, nauka, cel i życie Jezusa? Słowa Jego są proste ale jasne, przystępne dla ludu i pełne prawdy. Filozofowie ubierali swe nauki w pewną szatę tajemniczości, wybranym tylko dozwolone było badać tajniki ich mądrości, nie tak czyni Chrystus! *Jam jawnie mówił światu... a w skrytości nicem nie mówił* [9]).

Nauka faryzeuszów i uczonych Pisma, stosowała się tylko do żydów, była bezwzględną, bezlitośną, według litery prawa, aby wypełnić przykazanie o szabacie, dozwalali ginąć chorym i zgłodniałym.

Przeciw tej bezmyślnej nauce występuje Chrystus P., przygarnia do siebie nędzarzy i uciśnionych bo jak mówi: *Duch Pański dlatego mię pomazał, abym opowiedział Ewangelię ubogim.* Jezus przemawia z taką prostotą, mówi tak jasno i zwięźle, że z mowy tej poznać było można jakiego był ducha. Każde słowo objaśnia tajemnice życia nadprzyrodzonego, życia duszy i serca bicie, wskazuje nam los bogacza niemiłosiernego, zapłatę cierpliwego Joba, wskazuje nam źródło złości i grzechu, obznajmia z istotą Boga, gdy mówi: *Duch jest Bóg, potrzeba, aby go chwalili w duchu i w prawdzie.* Tylko mowa Boża, czysta i wzniosła, mogła w tak jasny sposób wypowiedzieć tajemnice wiary świętej i pozostać niezmienną po wszystkie czasy. *Zaisteć ten był Synem Bożym.*

O tem świadczą czyny Jego.

Św. Augustyn pisze: Gdyby Chrystus P. nie był żadnych cudów zdziałał, gdyby nawet to, co Biblia podaje było fantazyą, to sama Osoba Chrystusa byłaby największym cudem, w którą świat uwierzył bez cudu (de Civ. Dei 22, 5). Jeżeli świa bezbożny cuda Jezusowe mocy Jego Osoby przypisuje i nieograniczonemu zaufaniu jakie chorzy mieli do Niego, to musieliby tak samo zaprzeć cudownemu nakarmieniu 5,000 rzeszy, uciszeniu burzy morskiej. Do poznania prawdy prowadzi tylko zdrowy sąd, dobra wola, jaka znamionowała Nikodema i setnika pod krzy-

[9]) Jan XVIII, 20.

żem. *Żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz* woła Nikodem a pogański setnik dodaje: *Zaisteć, ten był Synem Bożym!*

Rzymianie chcieli zbudować państwo świeckie orężem i mieczem, potęgą i gwałtem, ale po kilku wiekach rozwoju legło w gruzach; Chrystus bez wojska, bez oręża buduje Kościół, miliony dusz łączy bratnim uściskiem wiary i przetrwał wszystkie wieki.

Ubogi Galilejczyk, który nic nie mógł uznać za swą własność, który nie wie co przymus i siła, występuje przeciw światu całemu, nie lęka się nienawiści i błędów, ale idzie między lud ze słowami miłości, z sercem otwartem jak dla mędrca tak i prostaczka i tą miłością świat podbija. ,,Wprawdzie, mówi św. Hieronim, założyciel tego Państwa umiera na krzyżu, wprawdzie uczniowie Jego leżą w okowach, ale nie mniej zwyciężył w całej pełni".

Pycha świata ogłasza Jezusa za zwykłego śmiertelnika, ale czyżby się ostać mogło królestwo Jego po wszystkie wieki? Słowem i czynem dowiódł, że jest Synem Bożym. Świat nie może się zaprzeć Chrystusa, nie może lekceważyć chrześcijanizmu i Kościoła, bo on jest dziełem Bożem. Dlaczegóż tylu ludzi odwraca się od Kościoła, dlaczego go prześladuje? Istnieje moc piekielna, którą nie zmoże zwykły rozum ludzki a jest nią namiętność, która tyranizuje serce ludzkie, jest pycha, skąpstwo, zazdrość, zgorszenie, nieczystość, które władają duszą i nakładają pęta wszelkim szlachetnym dążnościom, które zaślepiają ducha do tego stopnia, że już prawdy nie poznaje i poznać jej nie chce.

Kiedy św. Pawła powołał prokonsul rzymski, Felix, i usłyszał naukę o prawdzie, sprawiedliwości, czystości i sądzie ostatecznym, rzekł mu w końcu: *odejdź a czas upatrzywszy wzowię cię* [10]). Taką samą jest historya wielu dusz ludzkich, które drżą przed prawdą; prawda zbliża się do nich, zbliża się w śnieżnej szacie w chwili, gdy człowiek sam z sobą jest i wspomina lata ubiegłe, prawda mówi: nie znasz mnie? jam jest ta wiara, którą ci wlano do duszy w dziecięctwie, którąś wyznawał w wieku młodzieńczym, gdyś jeszcze umiał się modlić i z wiarą spo-

---

[10]) Dzieje ap. XXII.

glądał na Zbawcę, dlaczegoś mnie porzucił? dlaczego wyrwałeś ze swego serca? Ten wyrzut sumienia nie miły jest bezbożnemu, ze wstrętem ucieka od niego.

Każda namiętność wzrasta w serce, trudno ją wyrwać, każde słowo napomnienia rani i dlatego ucieka człowiek ze swymi nałogami od Chrystusa, Jezus błaga, a on Go się zapiera i wyrzeka!

Z chciwością pije dusza grzeszna z czary złego, chętnie pragnie ugasić trucizną coraz to nowe żądze, wreszcie zagłusza sumienie, uspokaja je opowieścią, że wiara, prawdy Boże, nauka o niebie i piekle, to mrzonki, i tak stopniowo zbliża się do nieprzyjaciół Kościoła i spełniają się słowa, że człowiek albo obawia się prawdy albo jej pożąda. Im głębszy upadek obyczajów, im większe zgorszenie, tem większy rozdział i nienawiść do Chrystusa, tem chętniej oskarżony Kościół i jego sługi. Słusznie powiada św. Chryzostom: „jakie życie taka nauka, dlatego tylu upada, aby nie być dręczonymi bojaźnią sądu, usiłują zagłuszyć sumienie: wszystko fałsz co uczy religia".

Bracia zbłąkani, nawróćcie się póki czas jeszcze! Wieczny spoczynek, mogiła, ostatnia droga do wieczności, jakże smutno brzmią te słowa, jakże bolesny jęk dzwonów cmentarnych! Świat pusty, grób zimny, zmartwychwstanie tak straszne dla duszy grzechem skalanej! Błogosławiony kto przez życie całe stał pod krzyżem Zbawiciela, stał wierny chociaż go opuścili przyjaciele, wytrwał w *miłości*, chociaż szydzili z Niego, klęczał u stóp Jezusa wylewając łzy pokuty i żalu, bo słodkim będzie sen ich w grobie i radosne przebudzenie w niebie! Już się zbliżasz do bram wieczności i co tam widzisz? Pięć ran Boskiego Mistrza pełne blasku i majestatu, widzisz Władcę nieba i ziemi, widzisz Ukrzyżowanego siedzącego po prawicy Ojca! Dusza twa się raduje i wespół z setnikiem powtarza: *Zaisteć, ten był Synem Bożym!*

Kazanie

NA WIELKI PIĄTEK.

Wilhelm Emanuel Ketteler, biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 r. um. 13 lip. 1877 r.



Sprawiedliwość Boża wobec zatwardziałych, miłosierdzie Boże wobec żałującego grzesznika.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.

Jan III, 16

Św. Franciszek Ksawery, który w szesnastem stuleciu wielce się przysłużył sprawie Bożej i wielu pogan w Indyach dla Boga pozyskał, znajdował się pewnego razu na morzu wraz z wielu marynarzami i żołnierzami. Pomiędzy załogą był też młodzieniec, odznaczający się rozpustą i bezbożnością. Święty mąż zwrócił swą uwagę na marynarza i postanowił go zjednać dla Boga Noce całe spędzał na modlitwie i biczowaniu, zalewał się łzami prosząc Boga o pomoc w tej ważnej sprawie, we dnie zaś usiłował naukami skruszyć serce zatwardziałego grzesznika. Z Bożą pomocą doprowadził do tego, że młodzieniec zażądał spowiedzi i postanowił zmienić życie. Kiedy okręt zawinął na odludną wyspę i święty Ksawery wyszedł na ląd, młodzieniec złożył wyznanie wiary i ze łzami błagał przebaczenia. Spodziewał się też surowej pokuty, jakże się więc zadziwił gdy mu zadano zaledwie kilka pacierzy. Po spowiedzi oddalił się święty w głąb wyspy, ale nawrócony grzesznik pełen ciekawości poszedł za nim, aby widzieć co czynić będzie św. Franciszek. Jakże się zdziwił, gdy go ujrzał biczującego ciało ostrą gałęzią cierniową, aż krew obficie spły-

wała. Poznał wtedy wielką miłość św. kapłana ku niemu, który nałożywszy mu tak małą pokutę sam za niego ponosił umartwienia. Czemże jest jednak miłość św. Franciszka dla grzesznika, wobec miłości okazanej nam przez Zbawiciela? Bóg-Człowiek zawisł na krzyżu za mnie, za ciebie, za każdego z was! Jezus wisi na krzyżu, za moje i twoje grzechy, aby nas wszystkich ochronić od piekła. Skały i ziemia się rozpadała na widok mąk Boga, a serca nasze pozostają nieporuszone, duch nasz śpi i nie chce się zbudzić! Bracia katolicy, otwórzmy dziś serca zlodowaciałe, nie sprzeciwiajmy się miłości Jezusa! Stoimy pod krzyżem; rozważmy kto na nim zawisł; uczyńmy krok naprzód, w kierunku nieba; nie pozostańmy obojętni w dniu śmierci Pana nieba i ziemi! Niechaj serce nasze do pokuty się nakłoni!

Święta Maryo, Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

Przystępując dziś do drzewa krzyża, rozważymy:

Sprawiedliwość Bożą i miłość Bożą, która przemawia do nas z krzyża.

Sprawiedliwość Pana napełnić ma zatwardziałe serca nasze bojaźnią, miłość ożywić ma nadzieję pokutującego.

I.

Zwracamy się naprzód do grzesznika nie pokutującego, aby mu wykazać straszliwą sprawiedliwość Bożą. Do nie pokutujących, nie tylko zaliczamy ludzi, którzy nie chodzą do spowiedzi, ale wielu tych, którzy się spowiadają lecz blizkimi są potępienia gdyż się nie myślą poprawić np. pijak nałogowy nie chce się wyrzec trunków, karciarz, rozpustnik, bluźnierca, który nadal trwa w grzechach ciężkich. O tych z całą pewnością da się powiedzieć, że spowiedź ich jest nieważną, a grzechy nieodpuszczone. Do tych nałogowych grzeszników zwracamy się naprzód, prosząc, aby nie stawali pod krzyżem i nie opłakiwali Zbawiciela! Nie płaczcie nad Nim, że nagi, wyczerpany, zraniony i zeszpecony, że upada pod krzyżem, że Go żołnierze do krzyża przybijają! Nie płaczcie nad Nim, gdy słyszycie jak młot przybija tępymi gwoździami Jego ręce i nogi, ale płaczcie nad sobą i dziećmi waszemi! Wy nie macie czasu opłakiwać Chrystusa P., płaczcie

i bolejcie nad sobą, bo Chrystus na krzyżu jest żywym przypomnieniem kar, które wymierzone będą czasu swego grzesznikowi.

Grzeszniku, rozważ, jaki straszny los cię czeka gdy wpadniesz w ręce żywego Boga! Patrz, Jezus jest Jednorodzonym Synem Boga, którego wielce umiłował. Ale z chwilą, gdy Jezus wkłada na swe ramiona brzemię grzechów ludzkich, nie omija Go sprawiedliwość Boga Ojca. Staje się dla nas według słów Apostoła: upadkiem. Syn Boży ponosi męki nie dla swych grzechów, bo tych nie posiadał, ale dla grzechów świata, które w nieskończonej miłości przyjmuje na siebie. Jezus przez swą Boską naturę, która Go czyni istotnym z Bogiem Ojcem, posiada nadto naturę człowieka, ale tak czystą, niepokalaną, że przewyższała piękno Aniołów; pomimo że jest Bogiem odwiecznym, Człowiekiem bez zmazy poczętym za sprawą Ducha św., umiłowanym Synem Bożym, Bóg Ojciec Go doświadcza, skazuje na męki, nie z winy Jego ale dla grzechów naszych.

Niepoprawni grzesznicy! człowiecze zatwardziały, pytam was co się z wami stanie? Syn Boży dla was cierpienia przyjął, wyście sprawcami Jego niedoli! Jeżeli Bóg własnego Syna tak srodze karze, cóż z wami uczyni, którzyście nie przestali Go obrażać?

Cierpienia Jezusowe były straszne. Idźcie pod krzyż i patrzcie czem się stał najczystszy Bóg i Człowiek, jaki spotwarzony, odarty, krwią zbryzgany, bolejący! Skały drżą, pioruny biją, ziemia wstrząsa się w swych posadach na widok Jego śmierci, a wy skąpcy, gracze, nierządnicy nie uroniliście ani łzy jednej nad losem waszych dusz, nad dziećmi, które bezreligijnie i niemoralnie wychowujecie! Dla grzechów waszych Jezus kona, przebito Mu Serce, oplwano i wyszydzono Go, jakież męki i bicze gotuje wam Bóg za życie pełne zgorszenia i grzechów? Nie płacz, bracie, nad Jezusem ale płacz nad sobą, żeś na taką karę zasłużył.

Chrystus wiele cierpiał, ale ty więcej cierpieć będziesz, bo wieki całe! Bóg nie tylko ukarze cię za grzechy, ale pomści na tobie śmierć Syna Bożego. Biada wam nieczystym, którzy lata całe przyjmujecie niegodnie Jezusa do serca waszego, bluźnicie Mu niegodnemi mowami! Syn Boży woła do was: *Biada wam, obłudnicy, iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy, a we-*

wnątrz pełni jesteście drapierstwa i plugastwa, oczyść pierwej co jest wewnątrz kubka aby to co zewnątrz jest, czystem się stało;.. wężowie, rodzaju jaszczórczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła? [1]).

II.

Ale tylko dla niepoprawnego grzesznika żądać będzie Pan kary i sądu. Dla was zaś, choć grzesznych ale szczerą czyniących pokutę okaże się Bogiem miłości. Pokuta przejednuje gniew Pana, choćby grzechy twe były jako szkarłat staną się jako śnieg białe. Wierzymy wszyscy w odpuszczenie grzechów, każdy z nas grzeszy i upada ale znajdzie przebaczenie gdy szczerze tego pragnie i o nie prosi. Uklęknijmy pod krzyżem i zaprzysiężmy Jezusowi wystrzegać się grzechów. Patrzcie na dobrego pasterza z Ewangelii. Opuszcza trzodę i biegnie za owcą zgubioną, aby się nie dostała w szpony szatana. My jesteśmy tymi owcami, które, nęcone obietnicami świata, uciekają z owczarni Chrystusowej, Dobry Pasterz biegnie i ratuje nas od zatraty. Czyś nie słyszał Jego wołania? Czy ono nie przenikło do twego grzesznego serca? Czy w tejże chwili nie odczuwasz jeszcze dobroci i miłości Jezusa? Może jesteś opuszczony, samotny, ubogi, wzgardzony. Słuchaj, Dobry Pasterz cię woła: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę* [2]). Jeżeli dziś pójdziesz za głosem jego i nawrócisz się, przyjmie cię do siebie, poniesie na rękach, do domu Ojca swego!

Dobry Pasterz zawisł na krzyżu! oddał życie za owce swoje. Świat cię zdradza, przyjaciele opuszczają; może powiesz mi, że tak nie jest, żeś młody, a świat przed tobą pełen rozkoszy! Poczekaj chwilkę, a uczujesz swą samotność, zniknie piękność ciała, znikną też wielbiciele, zubożejesz, odwrócą się towarzysze, przyjdzie starość i nędza, pomiatać tobą będą jak szatą zbrukaną. Ale dobry Pasterz pozostanie ci wierny, wylał Krew swą za ciebie i do uczty weselnej w niebie wzywa, bo większa będzie radość nad jedną owcą odnalezioną niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwemi duszami. Duchu św. zapal miłością serca nasze, Maryo, módl się za nami! Jedna dusza dziś nawrócona,

---

[1]) Mat. XXIII, 26. 33. [2]) Mat. XI, 28.

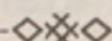
rozjaśni Oblicze umierającego Zbawiciela. Zbawco mój, czegoż się raduje Twe Serce z jednej odzyskanej duszy? czyż nie masz w niebie zastępów Aniołów czystych i nieskalanych? Czyś sam nie dosyć wielki i możny? Czyż może Cię radować odzyskanie duszy zbrukanej życiem zepsutego świata?

Czyni to miłość Twa dla ludzi, że największego łotra żałującego za grzechy podnosisz i do chwały niebieskiej wiedziesz. Kto zbada przestworza miłości Twej, o Panie! Ale nie na tem koniec miłości Jezusowej. Dobry Pasterz kładzie życie za owce swoje, chce za nie umrzeć śmiercią haniebną na krzyżu. Jezus umiera a nikt Mu nie idzie z pomocą, Marya u stóp Jego łzy przelewa i milczy, bo w cierpieniu swem nie skarży się Pan, pragnie nie wybawienia siebie, ale pozyskania duszy twej grzeszniku, szuka owcy zaginionej, aby ją uratować od zguby wiecznej. Jezus woła do ciebie: ucz się cierpieć odemnie, patrz jak straszny jest grzech, patrz jak wielką jest sprawiedliwość Boża, patrz na miłość moją, ja pragnę zbawienia twego. Lud zebrany u stóp krzyża szydził z Jego boleści, ale byli i tacy, którzy wyrzekli: *prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym.*

Wykazałem wam, drodzy bracia, miłość i sprawiedliwość Bożą, pieczę dobrego Pasterza, pokazałem wam Baranka na krzyżu, rany Jego. Ciężko mi zakończyć moje przemówienie na myśl, że może niejedno serce pozostało jeszcze zaślepione w grzechach. Upadnijcie do stóp Jezusa prosząc Go o zmiłowanie.

O Serce Jezusowe dla nas zranione, przemień serca nasze, nakłoń do pokuty, pociągnij do siebie, zapal miłością, niech Cię nadewszystko miłujemy tu i w wieczności. Amen.

Kazanie
na
UROCZ. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.



Tajemnica Zmartwychwstania Zbawiciela jest:

1. **Najwyższą prawdą** naszej wiary i potwierdzeniem innych prawd bo Jezus tego uczył a Kościół do wierzenia podaje.
2. **Najpewniejszą prawdą** naszej wiary, bo Chrystus rzeczywiście umarł, złożony był do grobu i zmartwychwstał.
3. **Pocieszającą prawdą** naszej wiary, bo daje nam pewność, żeśmy od grzechu wyswobodzeni zostali.

Wstał, nie masz go tu: oto miejsce gdzie Go położono.
Mar. XVI, 6.

Zmartwychwstał! To słowo pełne radości głosi dziś Kościół po całej ziemi a oddźwięk jego odczuwa wszelkie chrześcijańskie serce! Chrystus zmartwychwstał, wołają dzwony kościelne, złamał pieczęcie grobu, odwalił ciężkie głazy, wstał z grobu jako zwycięzca nieba i piekła. Jakaż cudowna przemiana! Przed trzema dniami klęczeliśmy w bólu i we łzach u stóp ukrzyżowanego Chrystusa, wczoraj jeszcze czuwaliśmy nad grobem gdzie spoczął Jezus po trudach i pracy; każde serce chrześcijańskie podzielało żałość Kościoła, niejedno westchnienie słały dusze pobożne do Jezusa ukrzyżowanego, całowano Jego rany najświętsze, dziękowano za poświęcenie i ofiarę uczynioną ludziom. A dziś, boleść w radość się przemienia, jęk ustępuje pieniom chwalebnym, zniknęły żałobne szaty w kościele, muzyka i dzwony zwiastują dzień wielki! Dusze sprawiedliwe, które wierzą w Boskość Chrystusa i w Nim pokładają nadzieję, z radością biegną do świątyni, aby powitać Zmartwychwstałego.

Zmartwychwstanie Zbawiciela jest:

I *najważniejszą prawdą naszej wiary,*

II *najpewniejszą prawdą,*

III *pocieszającą prawdą.*

I.

Zmartwychwstanie Jezusa należy do najważniejszych prawd wiary, bo jest rękojmią wszelkich prawd zawartych w wierze naszej. Gdy przestaniemy w nią wierzyć, upada wiara nasza, stanie się kłamstwem i herezyą. Św. Paweł powiada: *Jeśli zmartwychwstania niemasz, ani Chrystus nie powstał zmartwych, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza* [1]). Nie mielibyśmy dowodu, żeśmy odkupieni, bylibyśmy nadal w pętach grzechu. Dlaczego tajemnica zmartwychwstania tak wielkie ma znaczenie?

Bo Zbawiciel sam się na swe zmartwychwstanie powołuje jako dowód swego posłannictwa i swej mocy Bożej. Kiedy uczeni, faryzeusze pytali Go: *nauczycielu chcemy od ciebie znak widzieć,* odrzekł im: *rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan jedno znak Jonasza proroka, jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce* [2]). Kiedy Chrystus wypędzał kupczących ze świątyni, wołali żydzi. *Cóż za znak okazujesz nam, iż to czynisz? Jezus: odpowiada: rozwalcie Kościół ten a w trzech dniach wystawię go* [3]). Zbawiciel mówi o świątyni swego Ciała, zabijcie mnie a w trzy dni powstanę, a wtedy dam wam dowód mej Boskości. Czy żydzi nie zrozumieli mowy Pana? Może nie zaraz, ale zrozumieli ją później. Kiedy bowiem złożono Go do grobu, mówili arcykapłani zebrani u Piłata: *wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żywiąc, po trzech dniach zmartwychwstanę, przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie jego i ukradli go, i powiedzieli ludowi: powstał zmartwych, i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy* [4]).

---

[1]) Kor. XV, 14. [2]) Mat. XII, 38, 40 [3]) Jan II, 18, 19.
[4]) Mat. XXVII, 63, 64.

2. Według mowy Jezusa, opierali Apostołowie swą wiarę w Ewangelię na zmartwychwstaniu Zbawiciela. Podczas obioru apostoła, na miejsce Judasza, żądali takiego, który był świadkiem zmartwychwstania Zbawiciela. Sami też głosili tę prawdę po wszelkiej ziemi, z temi słowy występuje Piotr w dniu Zesłania Ducha św. przed zgromadzoną rzeszą: *Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie* [5]). Za tę prawdę ponieśli śmierć męczeńską.

3. Wespół z Apostołami wyznaje Kościół katolicki tę tajemnicę, głosi ją w Credo i należną jej cześć oddaje. Żadna uroczystość kościelna nie jest obchodzona z taką okazałością jak wielkanoc.

4. Gdyby nas wreszcie to wszystko nie zdołało przekonać, spojrzyjmy na złość i nienawiść nieprzyjaciół krzyża, patrzmy na to co czynią, piszą, głoszą; aby zaprzeczyć prawdzie Bożej o zmartwychwstaniu Jezusa; jako przez XX wieków toczy się bój o Boskość Chrystusa Pana, a to nas upewni, że nauka o zmartwychwstaniu jest prawdziwą i świętą.

II.

Upewnia nas dalej o tej tajemnicy trojaka prawda: że Chrystus umarł, do grobu złożony został, i że wstał z grobu.

1. Chrystus umarł na krzyżu przebity włócznią żołnierza, z boku Jezusa pociekła krew i woda na znak, że śmierć nastąpiła. Żydzi mimo swej ślepoty mogli się dostatecznie przekonać o śmierci Zbawiciela, zanim opuścili Kalwaryę. Ciało zdjęto z krzyża i włożono do grobu. Modernizm dzisiejszy usiłuje dowieść, że śmierć Jezusa była letargiem, aby mogli zaprzeć nauki i wszelkiej religii, czynią więc gorzej niż żydzi, którzy przecież uznali Zbawiciela za nieżyjącego i dozwolili Go pochować.

2. Ciało owinięte w chusty złożono w skale wykutej, przywalono kamieniem, przyłożono pieczęcie i straż ustawiono. Wszelkie więc pozory wykradzenia ciała i otworzenia grobu były wykluczone.

---

[5]) Dz. ap. II, 32.

3. Trzecią prawdą jest, że Ciało pomimo pilnego czuwania zniknęło z grobu. Kobiety znalazły grób odwalony, uczniowie i żydzi ujrzeli grób pusty. Jakim sposobem się to stało? Dlaczego straż nie przeszkodziła? Czyżby Rzymianie byli tak bojaźliwi, że nie sprostaliby obronić grobu przed nieuzbrojonymi apostołami, czyżby zresztą żydzi nie odnaleźli ciała zabranego, nie oskarżyli ich o naruszenie pieczęci, o kradzież i zgwałcenie prawa?

Żydzi tego uczynić nie mogli, bo wiedzieli aż nadto dobrze, że Jezus własną mocą wstał z grobu; straż zeznała, że dziwna bojaźń i niemoc ich owładnęła, a światło nadziemskie oślepiło wzrok. Cóż powodowało ich do podobnych zeznań? Wiedzieli dobrze, że czeka ich za to więzienie, chłosta, śmierć męczeńska, a jednak nie ociągają się z wyznaniem prawdy. Największy wróg Jezusowy nie mógł w danej chwili zaprzeczyć Jego cudownemu zmartwychwstaniu i ta prawda przetrwała dwadzieścia wieków; za tę prawdę oddawały życie swe miliony serc sprawiedliwych. Czyżbyśmy mieli wątpić jeszcze? O zaprawdę, gdyby tak być miało, musielibyśmy zwątpić w siebie samych, w historyę, w prawdę, w zdrowy nasz rozum! Nie, drodzy bracia, Chrystus zmartwychwstał, bo był Bogiem; tego nas religia, tego uczą apostołowie i Objawienie Boże, to stwierdza historya chrześcijanizmu!

III.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas najwyższą pociechą. Niewiasty dążą do grobu Chrystusa i pytają trwożnie: *Kto nam odwali kamień odedrzwi grobowych?* Taki kamień występku i grzechu spoczął na ludziach, gdy odpadli od Boga i dostali się w moc szatana. Ani świat, ani Aniołowie nie mogli oswobodzić ludzi. Tylko wszechmoc Boża zdjąć z nich mogła piętno śmierci. Zbawiciel zdejmuje brzemię grzechu z ludzi przez śmierć bolesną, a tego dowodem zmartwychwstanie. Jakaż pełnia pociechy i nadziei spoczywa w słowach: Chrystus zmartwychwstał!

1. Jesteśmy grzesznikami, obwinionymi przed Bogiem, to nam mówi życie i sumienie nasze. Czy jest łaska i zmiłowanie? Czy ufać możemy miłosierdziu Bożemu? Możemy, bo zmartwychwstanie Zbawiciela zapewniło nam łaskę. Śmierć Jego wyzwala

nas z piekła, otwiera niebo, utwierdza wiarę w przebaczenie i pojednanie. Jesteśmy odkupieni, pojednani, oczyszczeni z klątwy śmierci wiecznej! Nie wątp grzeszniku! Choć wielka twa wina, Jezus aż nadto wielką złożył Bogu Ojcu ofiarę, Jezus zwraca się do ciebie, błaga cię, abyś zmartwychwstał z letargu duszy, abyś się pobudził do żalu i pokuty! Tę pociechę daje nam dzień dzisiejszy!

2. Jęczymy wśród nawałnicy i gromów jakich nam nie szczędzi życie, rozdarci, słabi, znękani, a własne grzechy i rozterka duchowa przyczyniają się do troski naszej. Od kolebki aż do śmierci życie nasze to jedno pasmo boleści, nawet wybrańcy losu utyskują na chmury gromadzące się na horyzoncie nieba. Czyż w naszem opuszczeniu, nędzy, upadku zwątpić mamy? szemrać przeciw Panu, lub o Nim zapominać? Patrz, oto święto dzisiejsze goi twe rany, wskazuje ci Zbawiciela w świetle nieba; Tego Zbawiciela, który przed trzema dniami wzgardzony, zbity zawisł na krzyżu jako pośmiewisko świata! Miej ufność, ludu katolicki, Bóg o tobie nie zapomni, po dniach krzyżowych, po dniach utrapienia, wygnania, przyjdzie dzień zmartwychwstania, abyś się cieszył z Chrystusem.

Zmartwychwstaniemy, woła Kościół. *Pożarta jest śmierć w zwycięstwie!* [6]). Śmierć, gdzie twe zwycięstwo? *Gdzie jest śmierci oścień twój?* [7]). Nie bój się śmierci, bo Chrystus trzyma kolec, odjął ci gorycz żywota! Chociaż świat stał się dla ciebie grobem, nie długo cieszyć się będzie swą zdobyczą! Zmartwychwstanie zapewnia nam jutrzenkę świetlaną! Ciało znękane, które się staje żerem dla nieprzyjacielskich kruków żądnych twego mienia i ojczyzny zwiędnieje, zamrze, do ziemi pójdzie, aby nieskalane i wieczne zmartwychwstać na wieki.

Kto we łzach i cierpieniu kładzie się na wieczny spoczynek, ten powstanie z radosnem sercem w dzień zmartwychwstania! I stąd słusznie raduje się dziś Kościół, brzmią weselem dzwony świątyń, bo zwiastują nam największe tajemnice zmartwychwstania, Boskości i odkupienia!

Boże, dozwól nam żyć w łasce Twej świętej, abyśmy przez Twe zmartwychwstanie dostąpić mogli wiecznej radości w niebie. Amen.

[6]) I. Kor. XV, 54. [7]) Kor. XV, 55.

Kazanie

NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.



I stało gdy rozmawiali i społu pytali i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi

Łuk. XXIV, 15.

Smutny cień rzuca na tło wielkanocne wędrówka uczniów dążących do Emaus. Widzimy chwiejność ich wiary w Zbawiciela; nawet wieść o odwaleniu kamienia i zmartwychwstaniu Jezusa, nie mogła wzbudzić ich serc oziębłych i nieufnych. *Myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela!* powtarzały usta lecz w sercu zanikła nadzieja! Są smutni i niepocieszeni! Ale Chrystus Pan przychodzi im z pomocą, zbliża się do nich i towarzyszy im w podróży. Nie poznany przez uczniów pyta ich o powód smutku i otrzymuje wyczerpującą odpowiedź. Jezus poucza wątpiących i daje się im poznać. Po smutku następuje radość. Drodzy bracia! Wszyscy jesteśmy pielgrzymami dążącymi na drodze żywota do ojczyzny Boga Przedwiecznego, Jezus przez swe zmartwychwstanie otworzył nam bramy niebios, ofiarował się nam za towarzysza i pocieszyciela. Smutny jest los tego, który oddala się od Pana, samotnie dąży przez życie, nie znajdzie bowiem celu, potknie się o kamień przydrożny, nie zazna spokoju na ziemi i szczęścia w wieczności.

Zadaniem naszego życia jest ścisła łączność ze Zbawicielem bo:

I. Wespół z Jezusem będzie nam droga jasną,

II a walka ze światem i namiętnościami łatwą i zwycięską.

Te dwie uwagi będą przedmiotem naszego rozmyślania, za przyczyną Najśw. Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

I.

Gdy Jezus będzie nam towarzyszył, droga naszego życia będzie jasną. Sokrates, mędrzec grecki, spotkał na ulicy Aten młodzieńca, którego pogodne oblicze i obejście pełne szlachetności pociągało ku sobie. Starzec zatrzymał młodzieńca i rzekł mu: Czy możesz mię objaśnić w której części miasta nabyć można owoców i jarzyn? Chłopiec wskazał mu miejsce, ale Sokrates pytał dalej: a gdzie kupić można mądrość życia?Pytanie to stropiło młodzieńca, zawstydzony spuścił wzrok ku ziemi, ale i mędrzec grecki nie umiał go dokładniej objaśnić. W naszem stuleciu nie dzieje się lepiej. Posiadamy rozliczne szkoły i akademie, chlubią się mędrcy i uczeni ze swych odkryć i wynalazków, pragną olśnić świat swemi rozprawami naukowemi, piszą dzieła wiekopomne a jakże mało umieją powiedzieć o zapoczątkowaniu życia, losach życia ludzkiego i celu do którego dążymy!

Sprawdzają się słowa wielkiego Apostoła: *Powiadając się być mądrymi, głupimi się stali* [1]). Światło prawdziwe znaleźć możemy jedynie u Tego, który się zwie „Światłością świata", kto z Jezusem wespół żyje, ten posiadł mądrość prawdziwą, ten poznał cel życia. Pytaj dziecka katolickiego a odpowie ci: że Bóg je stworzył z miłości, według swego obrazu i podobieństwa. Czyż mądrość świecka wynalazła coś głębszego ponad naukę Bożą głoszącą: „Jestem od Boga, On jest moim Stworzycielem?"—Chociaż z pyłu i prochu twe ciało złożone, duszę posiadasz nieśmiertelną, stworzoną na obraz Boży, ta dusza ma wespół z ciałem miłować Pana, służyć Mu wiernie. Cóż daje mądrość świecka ludziom? Czyni człowieka uszlachetnionym gorylem lub orangutanem, odbiera mu wszelką nadzieję w nagrodę i lepszą przyszłość.

---

[1]) Rzym. I, 22.

Kto Jezusa obiera sobie za przewodnika, znajduje rozwiązanie o swym losie, spokoju i szczęściu, ten ufa, że Bóg wszystkiem rządzi i wszystko prowadzi, że bez woli Bożej włos z głowy naszej nie spadnie, że ciosy i smutki jakie nas nawiedzają znajdą sowitą nagrodę w wieczności. Cóż ci daje świat wzamian? Błędną naukę o przemianie materyi, o ślepem zrządzeniu i konieczności, uczy cię, żeś jest maszyną, która zużywszy swe siły, staje się pastwą zgnilizny i robactwa, że nie zaznasz wywczasu i lepszej doli, bo niema świata nadprzyrodzonego, niema wieczności, nagrody i kary. Czyż takie życie pozbawione wszelkiego uroku, nadziei może cię pobudzić do uszlachetnienia czy też raczej zwątpienie i rozpacz ci gotuje? Obcowanie z Jezusem daje ci wreszcie poznać cel przeznaczenia twego. Ono ci mówi, że życie to czas posiewu, to szkoła po której ukończeniu zdać masz rachunek, że czeka cię po śmierci sąd Boży, który roztrzygnie o nagrodzie lub karze.

Świat cię uczy, że z ostatniem tchnieniem życia kończy się twe istnienie, że niema Najwyższego Sędziego, sądu, nieba i piekła. Skąd dowody? Dlaczegoż zadawać sobie tyle pracy, poco się uczyć, uszlachetniać, pracować, pocić, jeżeli po kilkunastu lub najdłużej po kilkudziesięciu latach zaniknąć mamy na wieki z ciałem i duszą? Przestawaj z Panem, drogi bracie, wołając wespół ze św. Piotrem: *Panie, do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz? a my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży* [2]). Niechaj Zbawiciel będzie ci przewodnikiem w życiu a wtedy jasno będzie w twej duszy, sprawdzą się słowa Jego: *Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności ale będzie miał światłość żywota* [3]).

II.

Kto dąży z Jezusem, temu walka z namiętnościami i światem wyda się łatwą i pewną. Cierpliwy Job powiada: *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi a jako dni najemnicze dni jego* [4]). Toż samo powiada Chrystus i dlatego obiecuje nagrodę bojownikom: *Królestwo niebieskie gwałt*

---

[2]) Jan VI, 69, 70. [3]) Jan VIII, 12. [4]) Job. VII, 1.

cierpi a gwałtownicy porywają je [5]. Tak więc walka życiowa jest ustawicznym bojem, który zwyciężyć ma wielu nieprzyjaciół. Walka to trudna, bo nieprzyjaciele na zewnątrz i na wewnątrz oblegają, a są przebiegli i podstępni! Chcą nas oszukać, przebierają się w owcze szaty, udają aniołów światła, czyhają na dogodną chwilę i napadają znienacka. Nie zaznajemy spokoju aż do śmierci, i stąd ustawiczny opór i zbroję przywdziewać musimy, aby nie upaść i nie zginąć.

Obecność Jezusa zagrzewa nas do męstwa, Jezus staje się wodzem naszym, prowadzi, dopomaga i nagradza? Zbawiciel wspiera nas, walczy z nami i za nas. Kogóż się obawiać gdy Jezus jest z nami? Św. Paweł pisze: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [6].

Żołnierz, na widok wodza rzucającego się w ogień bojowy, spieszy za nim, gotów życie poświęcić dla dobra sprawy o którą walczy. Jezus dla zgładzenia grzechów naszych, dla odkupienia ludzi, śmierć poniósł męczeńską a dziś zmartwychwstaje chwalebnie, na Ciele swem nosi znamiona ran jako oznakę zwycięstwa! Rany Jezusa mówią nam jak bardzo cierpiał, ale równocześnie wykazują, jaka chwała czeka tych, którzy mężnie wytrwają w boju.

Czyż z pomocą takiego Pana, Władcy, Zwycięzcy nie jest walka łatwą i owocną? W imię krzyża, z imieniem Jezusa na ustach cierpieli i zwyciężali Apostołowie. Miliony wiernych dążyło za ich przykładem i otrzymało wieniec zwycięstwa. Jakież zwycięstwa odnosi świat zepsuty oderwany od Boga i wiary? Święci tryumfy ciemnoty, tchórzostwa, namiętności, zwycięża pozornie sprawiedliwość i cnotę, niewinność ujarzmia ale to zwycięstwo prowadzi do upadku, zatruwa ducha i piekło gotuje.

Jeden tylko Zbawiciel prowadzi drogą światłości, On jeden posiada naukę prowadzącą do wieczności: *Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?* mówili uczniowie do siebie. Zbawiciel począł im wykładać Pismo święte i zrozumieli naukę Bożą, spadła łuska z oczu ich, serca zapałały miłością do Ukrzyżowanego. Jeżeli masz umiłować

---

[5] Mat XI, 12. [6] Filip IV, 13.

bracie kochany, Jezusa, musisz się z Nim zespolić, chętnie Go słuchać. Jeżeli jednak unikasz nauki katechizmowej, nie uczęszczasz do kościoła na kazania, stajesz się dłużnikiem Boga, nie spełniasz obowiązków względem Pana, nie możesz oświecić rozumu ani zagrzać serca miłością.

Uczniowie do Emaus idący, zapraszali Jezusa do swej chaty: *Panie, zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.* Komuż z nas dzień się nie ma ku schyłkowi? Któż z nas nie jest blizko śmierci? Czyż całe szczęście nasze i życie nie opiera się na chwiejnej podstawie, którą lada podmuch gotów jest zniweczyć? Pomrok panuje w sercu naszem, pomrok rzucony na cnotę, pomrok w wierze, miłości, nadziei, ciemna noc grzechu zakrywa wszelką chęć ku dobremu! Duszo chrześcijańska! zadaj gwałt sercu twemu, zmuś je do umiłowania Zbawiciela!

Posiadamy jeszcze jeden środek, który dopomaga nam do zatrzymania Zbawiciela w sercu naszem. *I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im.* Jezus po dziś dzień łamie chleb i podaje go nam ku jedzeniu. Łamie go w każdej Ofierze Mszy św. i podaje go nam w Komunii św. Dlaczego u tylu wiernych pomrok w duszy i sercu? dlaczego tak obojętni i zimni dla sprawy Bożej? Bo zdala stoją od stołu Pańskiego, nie przystępują często do Komunii św., nie słuchają Mszy św. i przez to nie łączą się ze Zbawicielem, Jezus staje się im obcy, nie spieszy ze światłem, miłością i pomocą.

Opuszczajcie tę świątynię z mocnem postanowieniem chętnego umysłu, serca i ciała waszego do słuchania często i uważnie Mszy św., komunikowania, czytania pobożnych książek, ćwiczenia się w dobrem.

W czasie krwawego prześladowania chrześcijan za cesarza Maksymiliana stawiono młodego żołnierza Wiktora przed radą wojenną, i nakazano mu złożyć ofiarę Jowiszowi, bo w przeciwnym razie śmiercią ukarany będzie.

Wiktor oburzony podobnem żądaniem, uderzył nogą w posąg mówiąc: „Jednego Boga tylko uznaję i Jemu składam ofiarę: Jezusowi Chrystusowi” Wzięto go na tortury, miażdżono członki kamieniem młyńskim, ale w chwili konania usłyszał głos z nieba:

„Wiktorze, zwyciężyłeś“! Jako ów rzymianin, pozostań, drogi bracie, wiernym sługą Zbawiciela, a On cię oświeci na drodze życia, On cię wesprze, umocni i zachęci, abyś szedł drogą Zbawienia wiecznego. *Kto zwycięży dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego* [7]).

Kazanie

NA UROCZ. ZWIASTOWANIA NAJŚW. M. P.

Wilhelm Emanuel Ketteler, biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 r. um. 13 lip. 1877 r.

Niebiański książę, archanioł Gabryel, przychodzi jako wysłannik Boży do ubogiego domku w Nazarecie, aby oznajmić N. Pannie, że stanie się Matką Syna Bożego: *Zdrowaś Marya, łaski pełna.* Pozdrowienie Anioła nie jest zwykłym hołdem świeckim, ale wyrazem najwyższej czci, jaką Kościół ugruntowany na nauce Jezusa po wszystkie wieki i czasy okazywał Matce Bożej. Marya jest przeczystą i bez zmazy pierworodnej poczętą dziewicą.

Kościół czci Maryę, bo Ona jest:

1. Możną Opiekunką katolickiego Kościoła.
2. Obroną wiary przed herezyą.
3. Nieustającą pomocą w krzewieniu doskonałości chrześcijańskiej.

Zdrowaś Marya.

I. Co jest Kościół? — Kościół, według nauki katechizmowej, jest zgromadzeniem wszystkich wiernych, którzy wierzą w naukę Pana Jezusa, używają jednych Sakramentów i uznają Biskupa rzymskiego czyli papieża za namiestnika Pana Jezusa na ziemi. W Kościele Chrystusowym znajdują się więc wszystkie dusze ochrzcone i odkupione Krwią Zbawiciela. Jeżeli zaś pragniemy wiedzieć

[7]) Objaw. III, 21.

*) Wstęp o tajemnicy Zwiastowania N. Maryi P. można zaczerpnąć z Homiletyki tom XII, str. 303; t. XIV str. 254.

jak Matka Boża bardzo ceni duszę ludzką, to spojrzyjmy na obraz Boga-rodzicy jak błaga Zbawiciela za duszami, jak do Niego ręce wyciąga, jak Jej Serce matczyne troska się o Syna Jedynego, aby Go poświęcić na Ofiarę za grzechy ludzkie i przyspieszyć wyzwolenie dusz będących w otchłani. Jeżeli chcemy poznać miłość Maryi ku ludziom, idźmy za Nią do świątyni Jerozolimskiej, gdzie proroctwo Symeona mieczem boleści przebija serce matczyne Najlepsza z Matek oddaje małego Jezusa na powstanie wielu w Izraelu. Chcesz poznać miłość Maryi—idź na Golgotę, pod krzyż. Ziemia powstaje przeciw Panu swemu i posłannikowi Bożemu, niebo milknie, a Ojciec niebieski nie odejmuje kielicha goryczy; samotny zawisł Jezus między niebem a ziemią, smaga Go świat, drży i wścieka się piekło! Ojciec Go opuszcza, ale Matka pod krzyżem modli się, serce Jej się krwawi, ale miłość Jej silniejszą jest od śmierci, niewiasta mężna do końca ponosi ofiarę z jedynego Syna! O jakże wielką miłość Twoja ku ludziom! Marya jest opiekunką Kościoła, bo ten Kościół składa się z dusz za które cierpiał i ofiarował się Chrystus!

Kościół jest Ciałem Chrystusowem, ciałem, którego głową jest Chrystus; jest więc dziełem Bożem, przybytkiem zbawienia, w którym spoczęła nauka i łaska Zbawiciela. Jeżeli dobry pasterz dla jednej zaginionej owcy przebiega puszcze i kraje, jeżeli uboga wdowa dla zgubionego grosza powraca do domu i szuka, cóż dopiero musi czynić Marya P., aby zachować i ustrzedz od złości świata dzieło swego Syna, skarb nieba i ziemi? Patrz, oto Dziecię w ubożuchnej złożone szopie, wyciąga ręce i wzywa opieki matczynej; Marya żywi Je, tuli i przyodziewa! Czyżby tej pomocy odmówić miała Kościołowi katolickiemu, Apostołom, uczniom Jezusowym, sierotom tulącym się do dobrej Matki? Zaledwie Dziecię Jezus ukazało się światu, powstaje przeciw Rodzinie Nazaretańkiej nienawiść i złość. Marya wespół z Józefem bieży do Egiptu, aby ujść pogoni mściwego Heroda, a gdy Jezus publicznie głosić poczyna naukę, Marya idzie za Nim. Ta, która przeciw Synowi jedynemu słuchała oskarżeń faryzeuszów i kapłanów czyż może pozostać nieczułą i nie oskarży przed Bogiem bluźnierców i szyderców, którzy nieczystemi usty śmią kalać Kościół, dzieło Jezusowe? Ta, która błagalnie ręce do nieba wznosiła

patrząc na biczowanie, wodzenie Jezusa do arcykapłanów i sądu, która patrzeć musiała na Syna przybranego w płaszcz na pośmiewisko ludu, która towarzyszyła Mu na Golgotę i odczuwała sercem każde uderzenie młota, musi być Matką i Opiekunką naszą, musi wystąpić przeciw tym, którzy na nowo wiążą, dręczą Kościół katolicki! Marya dopomoże Kościołowi gdy jęczy i płacze w ucisku mocą Ofiary krzyżowej!Jako dobrą i troski pełną była Matką dla Syna swego, tak też opiekuńczemi skrzydłami otoczy Jego Kościół, bo czytamy w Piśmie św. *I ukazał się znak wielki na niebie: niewiasta obleczona w słońce a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu*, dopomagają Kościołowi Aniołowie, walczą zań wierni na ziemi, i choćby piekło całe powstało, Marya ze złożonemi rękoma opiekuńczym płaszczem obroni i zwycięstwo wyjedna.

II.

Kościół św. uczy nas, że Matka Boża „chowała pilnie słowa Jezusowe“. Ta, która nauczona słowami proroków, wzrosła wśród oczekiwania na przyjście Mesyasza, ta która 33 lat spędziła ze Zbawicielem i słuchała Jego nauki, zachowała Jego słowa w sercu, bo to były słowa żywota wiecznego, bo wiara jest łącznikiem między ludźmi a Bogiem, aby miłość i nadzieja przeniknęła serca; kto *uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion* [1]). Rozważaliśmy troskę Maryi P. około uświęcenia dusz, widzimy, że jedyną drogą do Boga prowadzącą jest wiara, widzimy jak bardzo pragnie i nawołuje ludzi Najśw. Marya Panna, aby zachowali w sercu wiarę czystą, nieskażoną i zupełną!

Jakże tedy boleje Serce tej dobrej Matki nad ludźmi bezbożnymi, którzy ogołacają wiernych z wiary prawdziwej, wzniecają niepokój i wątpliwość? Marya z całą potęgą swej wielmożności stara się obronić dusze od błędnej nauki, od tej nauki fałszywej, która znieważa i przekręca słowa Chrystusowe, a dusze wiernych Jego synów szatanowi oddaje.

---

[1]) Mark. XVI, 16.

Fałszywa nauka uwodzi dusze, rozdziera ręcznie tkaną szatę Jezusową, pragnie zatrzeć prawdę Bożą, jest buntem przeciw Bogu, najwyższej Mądrości i Prawdzie!

Jak wielką jest miłość Matki Bożej do ludzi, jak wielką jest Jej troska o zachowanie prawdziwej wiary, tak też wielkiem jest pragnienie ochronienia świata od błędnej nauki kacerzy. Marya P. zdeptała głowę węża. Wszelka fałszywa nauka, przekręcanie dogmatów wiary jest dziełem szatana. Wąż już w raju zachwiał wiarę pierwszych rodziców, a Zbawiciel zwie Go ojcem kłamstwa. I stąd po wszystkie wieki sprawdza się słowo Boże, że złość szatana zwracać się przedewszystkiem będzie przeciw Synowi Bożemu i Matce Najświętszej. Każde kacerstwo, każda błędna nauka, rozpoczyna się naprzód od napaści na Przenajśw. Sakrament, na Maryę Pannę. Dlaczego? Bo między Maryą P. a błędem nie może być łączności, bo Marya z rozkazu Bożego depcze potęgę szatana. Bezbożni znają władzę Najśw. Panny, i dlatego Jej nienawidzą. Kościół zaś chwali Matkę Bożą słowami: „Przez Ciebie o Najśw. Panno Maryo wszelkie kacerstwa wstydem się okrywają“.

Spojrzyj na Niewiastę w słońce przybraną, kto z Nią zawarł przymierze, ten jaśnieje światłem wiecznej prawdy; księżyc u Jej nóg; silny jest i niewzruszony kto przy Niej stoi i w Nią wierzy; wąż, którego depcze nogą, wije się z bólu, nie obawiaj się, bo jesteś dzieckiem Maryi, jad zdeptanego węża nie dosięgnie ciebie!

3. Pomiędzy cnotami, niezbędnemi do zbawienia, pierwsze miejsce zajmuje: czystość, pokora i męstwo.

Wielu, nie popadłoby w bezbożność, gdyby byli niewinni i czyści; „błogosławieni czystego serca albowiem Boga oglądają“. Nie byłbyś obojętny dla wiary, bracie katoliku, gdyby cię zbyt nie przykuwały ziemskie pragnienia, pożądliwości, chęć posiadania dostatków, aby dogadzać zmysłom, gdybyś więcej myślał o Bogu zamiast o grzesznych ludziach.

Nie byłoby tego zamętu, niepokoju, walki, opieszałości w dobrem, bluźnierstwa przeciw sprawiedliwości i wyrokom Bożym, gdybyśmy byli pokorni!

Noc grzechu i rozpasanie świata nie wzrosłyby do takiej potęgi, nie byłoby tylu wrogów wiary, moralności i dobrych obyczajów, gdyby katolicy wierni pozostali przysięgom uczynionym na Chrzcie św., gdyby nie tylko słowem ale czynem stwierdzali przynależność swą do Chrystusa, gdyby byli mężni!

Czystości, pokory, męstwa uczy nas Marya P. „W górę serca“ idźmy za Jej przykładem. Patrz, jako spełnia wolę Najwyższego Pana, posłuchaj bicia Jej Serca przez długie lata, które spędza na ziemi po wniebowstąpieniu Jezusa! Marya tęskni za Synem, pragnie połączenia z Bogiem, wzrok Jej ku niebu zwrócony! Jeżeli pragniesz uniknąć obrazy duszy, jeżeli chcesz się oswobodzić z kajdan świata, jeżeli umiłować pragniesz życie wieczne—idź do Maryi! Do Niej biegnij, abyś się nauczył pokory, abyś maluczkim czuł się w duszy, dozwolił Bogu rządzić sobą, godnie spełniał obowiązki swego stanu, poddał się woli Bożej, w złej i dobrej doli zaufał Panu. Patrz na Maryę! Córa królewskiego rodu obiera szałas pasterzy na mieszkanie; Wielmożność zamieszkuje ubogi domek w Nazarecie, Można Pani uciekać musi z Jezusem do Egiptu; patrzy na męki Zbawiciela, słyszy słowa pełne grozy: „Na krzyż, ukrzyżuj Go“! Pokory pełna, dzieli wzgardę Syna i wespół z Nim boleje!

Do Maryi biegnij jeżeli chcesz być *mężny*, jeżeli chcesz się nauczyć zaparcia, uczynić cierpliwym na krzyże i bóle, które ci świat zadaje. Podziwiamy bojownika nie opuszczającego placu bitwy, ale nie każdemu jest dane serce mężne i siła po temu! Piękną jest matka chrześcijanka z dziecięciem na ręku, oddająca życie za prawdę Bożą, ludzie patrzą na spokój jej oblicza; klatka otwiera się, lew drapieżny zbliża się do ofiary, ale mężna niewiasta nie zadrży, bo Bóg umacnia słabego! Pogański lud wyje z wściekłości, zachęca i drażni wygłodniałe zwierzę a matkę i dziecię przekleństwem obsypuje. Ale myśl o niebie, ofierze i nagrodzie dodaje jej odwagi i czyni dziecię i matkę, młodzieńca i dziewicę, męża i starca bohaterami za wiarę! Patrz na Maryę nieustającej Pomocy!

Boskie Dziecię trzyma na łonie. Kto Ją umiłował tego do Dziecięcia prowadzi, naród, który Ją sobie za Królowę obrał— zginąć nie może!

Synu, oto Matka Twoja! Maryo, Matko nasza, wiemy jakie obowiązki nam zalecasz! Kiedy Syn Twój na krzyżu konał, oddawał cię św. Janowi w opiekę. *I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę* [2]). Przyjdź, o dobra Matko, do domu naszego! Uczyń nas mieszkaniem swojem — Nazaretem! Pragniemy się z Tobą modlić, miłować, Twe świętobliwe życie niechaj się stanie życiem naszem. Będziemy radością Kościoła i chwałą Twej korony! Amen.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ IV.

O Sakramencie Pokuty św.

1. Ustanowienie i łaska Sakr. Pokuty.

Każdy z nas jest grzesznikiem, i codziennie popełnia lżejsze lub cięższe grzechy. Z piętnem grzechu pierworodnego przychodzimy na świat, a gdy tylko do rozumu dojdziemy, bezustannie myślą, mową lub uczynkiem Boga obrażamy. Winy nasze mnożą się z niesłychaną szybkością i stąd słusznie mówi Pismo św. *a przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów* [1]). Takimi sługami jesteśmy wszyscy. Wprawdzie sługa prosi o cierpliwość w wypłaceniu długu, ale próżne to słowa, bo czemże zdoła wynagrodzić uczynioną krzywdę! Czyż sami zdołamy zadosyć uczynić Bogu za grzechy popełnione? Chociażbyś przyrzekł Bogu, że się poprawisz i odtąd grzeszyć nie będziesz, nie zmniejszysz popełnionej winy, nie opłacisz dawnego długu. Biedny zaprawdę jest grzesznik, bo sam z siebie nic dobrego uczynić nie może.

---

[2]) Jan XIX, 27. [1]) Mat. XVIII, 24.

Na ratunek spieszy Bóg wszechmocny i łaskawy, pragnie ulżyć człowiekowi, zdjąć z jego duszy ciężkie jarzmo niedoli i grzechu, a czyni to ustanawiając Sakrament Pokuty. Rozważmy drodzy bracia:

I. Przez jakie słowa daje Pan obietnicę ustanowienia Sakr. Pokuty.

II. Jakie łaski otrzymujemy w Sakramencie Pokuty św.

I.

Bóg wszechmocny nadał ludziom i aniołom prawa, według których żyć mają. Wielkiem tedy wykroczeniem i obrazą Majestatu Bożego jest świadome sprzeciwianie się woli Pańskiej, a zniewaga ta słusznej domaga się kary.

Za nieposłuszeństwo skazuje Pan aniołów na wieczne męki piekła. Za jeden, jedyny grzech tracą pierwsi rodzice prawo do raju, zostają wygnani i w pocie czoła pracować muszą na chleb codzienny. Bóg nie tylko jest sprawiedliwy, wszechmocny ale i miłosierny, to też czyni ludziom obietnicę wyzwolenia przez przyjście Zbawiciela.

Grzech, choćby najmniejszy, nie może być zmazany przez ludzi lub aniołów; P. Bóg jedynie w swej wszechmocy może nam winy odpuścić. Tylko miłość i dobroć Pana może nas rozgrzeszyć. Bóg po wszystkie wieki okazywał grzesznikom swą cierpliwość: już za czasów Abrahama miał oszczędzić miasta Sodomy i Gomory, gdyby choć sześciu sprawiedliwych w swych murach posiadały. *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócona* [2]) woła wielki prorok Jonasz. I oto od króla aż do nędzarza wszyscy czynili pokutę modląc się o przebaczenie. I ulitował się nad nimi Pan!

Już w Starym Zakonie objawił Bóg: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł przykazań moich... żywotem żyć będzie a nie umrze* [3]). Przez proroka Izaiasza głosi: *Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, jako śnieg wybieleją a choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [4]). Czyż w słowach tych nie przebija się dobroć

[2]) Jan III, 4. [3]) Ezech. XVIII, 21. [4]) Izai I, 18.

i wszechmoc Boża dla grzesznika? Wiemy z Pisma św. jak często lud izraelski przekraczał przykazania Pańskie i odpadał od Pana, a skoro nawracał się odejmował Bóg różdżkę chłosty i przebaczał mu grzechy. Przychodzi Bóg przedwieczny, przyodziany w naturę ludzką, a pierwsze słowo, które wygłasza do ludzi brzmi: *pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [5]) takiej pociechy, może nam tylko sam Bóg udzielić! Jezus przychodzi, aby zbawić co było zgubione; przychodzi pocieszyć strapionych i chorych, przynosi ratunek grzesznym i zbłąkanym! Ktokolwiek do Niego przychodził obciążony brzemieniem grzechu, słyszał słowa: *odpuszczają ci się grzechy.* Te słowa wymawia Zbawiciel w domu faryzeusza Szymona do Magdaleny, do paralityka i na górze Kalwaryi do dobrego łotra. Pozostaje niezgłębioną tajemnicą miłości—ofiara, którą składa Zbawiciel na krzyżu, aby świat odkupić i zbawić. Po chwalebnem zmartwychwstaniu, powraca Jezus do uczniów i nadając im apostolski urząd, mówi: *Weźmijcie Ducha świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [6]). To co czynił Jezus, co mówił do apostołów, co im przekazał i zalecił sprawować, spisane jest w księgach Pisma św. Kilkakrotnie daje im Zbawiciel władzę czynienia tego, co sam czynił. *Zaprawdę powiadam wam: Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi będzie rozwiązano i w niebie* [7]). Temi słowy daje im Chrystus P. moc rozwiązywania t. j. rozgrzeszania—i zatrzymania odpuszczenia grzechów, daje im władzę panowania i rządzenia.

Zbawiciel troszczy się o zbawienie dusz ludzkich i pragnie, aby to dzieło odkupienia dalej się krzewiło, w tym też celu ustanawia Sakrament Pokuty świętej.

Posłuchajcie, jakie łaski daje nam Sakrament Pokuty.

II.

Gdy Zbawiciel przebywał w Kafarnaum, przyniesiono Mu paralityka. Życie występne i lekkomyślne było powodem jego cierpień.

---

[5]) Mat. IV, 17. [6]) Jan XXII, 23. [7]) Mat. XVIII, 18.

Oprócz cierpień fizycznych, sumienie czyniło mu wyrzuty, że życie zmarnował i Boga obraził, ale P. Jezus widząc jego głęboką wiarę i skruchę, postanowił uzdrowić duszę nieszczęśliwego i pociesza go słowy: *ufaj synu odpuszczająć się grzechy twoje* [8]). Zgromadzeni, słysząc mowę Jezusową gorszyli się. *Ten bluźni. A Jezus widząc myśli ich, rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych, a izbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego.* Ponieważ ludzie słowom Boga nie chcieli dać wiary, stwierdza moc swą czynem. Jako Bóg wszechmogący posiadał władzę odpuszczania grzechów, tak też udzielił tej władzy apostołom i ich następcom.

Jaką władzę i pełnomocnictwo powierza im P. Bóg? Chrystus Pan nadał Kościołowi władzę kluczów, czyli władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, które ludzie po Chrzcie św. popełnili, a ta władza jest nieograniczoną i odnosi się jak do grzechów powszednich tak i do grzechów śmiertelnych.

Jaka łaska spoczęła w Sakr. Pokuty? Pierwszą łaską jest rzeczywiste odpuszczenie popełnionych grzechów. *Których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane.* Im liczniejsze i cięższe grzechy, tem większy dowód łaski przebaczenia. Grzech cięży na duszy i zapisany jest w księdze sprawiedliwości Bożej. Z chwilą, gdy Jezus wyrzeka do jawnogrzesznicy „odpuszczają się tobie grzechy“, dusza jej staje się czystą i wolną od grzechu. Skoro kapłan przy spowiedzi św. wymawia słowa rozgrzeszenia: ego te absolvo a peccatis tuis, grzech znika z duszy penitenta, kara wieczna ustępuje, Bóg przebacza, i sprawdzają się słowa wyrzeczone przez usta proroka Izaiasza: *Jam jest, jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla mnie, a grzechów twoich nie wspomnę* [9]). Wszelki grzech, chociażby był tak wielki, żeby o pomstę nieba wołał, będzie odpuszczony, gdy kapłan w imieniu Jezusa udzieli rozgrzeszenia; gdy zaś go odmówi, nie rozgrzeszy i P. Bóg w niebie.

---

[8]) Mat. IX, 2. [9]) Iz. XLIII, 25.

Może zapytasz: czy tak jest rzeczywiście, czy od tego zawisło moje zbawienie lub potępienie? A może uważasz, że grzechy twe zbyt są wielkie i ciężkie? Zapominasz, drogi bracie, o cenie i wartości Krwi Chrystusowej, o miłosierdziu i mocy Bożej! Czego pragnął Jezus uzdrawiając chorych na ciele i duszy? Wiary, ufności w swą moc i dobroć. Do Magdaleny jawnogrzesznicy powiada: *wiara twoja uzdrowiła ciebie* [10]). Tej wiary niezachwianej w władzę, słowo i wszechmoc Bożą żąda Pan od grzesznika.

Nauka wiary św. uczy nas, że Sakrament Pokuty *gładzi karę wieczną* i część kary doczesnej. Każdy grzech śmiertelny ściąga na duszę potępienie wieczne, a im więcej grzechów, tem też sroższe męki nas czekają. Ponieważ Zbawiciel przebaczyć pragnie nam w Sakr. Pokuty, więc kapłan wymawiając w imieniu Boga słowa „odpuszczają się grzechy twoje" nie tylko grzechy nam przebacza, ale od kary wiecznej uwalnia; tak więc dusza ma przeświadczenie, że nie tylko na spowiedzi św. odpuszczenie grzechów otrzymuje, ale i od piekła uwolnioną zostaje.

Bóg w swych dziełach i uczynkach nieskończoną wykazuje nam dobroć. Widzimy to w przypowieści o synu marnotrawnym. Otrzymuje on przy swem nawróceniu szatę godową i pierścień nadający mu prawa synowskie; człowiek zaś po spowiedzi dobrze odbytej, otrzymuje oprócz darowania kary wiecznej, szatę godową *łaski uświęcającej*, daje mu Pan łańcuch łączności z Bogiem, czyni go synem swoim i współdziedzicem nieba. Gdyby nawet człowiek nie był utracił łaski uświęcającej, i tylko w małych rzeczach przestąpił prawo Boże, to łaska otrzymana na spowiedzi św. utwierdzi go, umocni w wierze, napełni cnotami i dopomoże w udoskonaleniu. Któż zdoła wypowiedzieć ile łask spływa na duszę w Sakr. Pokuty! Kościół św. uczy, że po spowiedzi wraca do duszy spokój, czyste sumienie, miłość, ufność, odwaga, zapał i pragnienie unikania grzechu, a ćwiczenia się w dobrem. *Przez pokutę duchowo bywamy leczeni*, orzeka Sobór Florencki. Wielką pociechę i łaskę udziela rozgrzeszenie kapłań-

[10]) Łuk. VIII, 48.

skie tym, którzy godnie do tego Sakramentu przystępują, orzeka Sobór Trydencki.

Wykazałem wam, drodzy bracia, w krótkich słowach, ustanowienie Sakramentu Pokuty i wielkość łask jakie nam udziela. Zwrócić muszę jeszcze waszą uwagę na jedną szczególną łaskę. Nawet poganin, gdy zgrzeszy, wie, że źle uczynił i na karę zasłużył. W przeświadczeniu swej winy, pragnie się z niej oczyścić, i nie skąpi pracy i zabiegów. Żydzi dają za grzechy jałmużnę i poszczą kilka razy do roku. Innowiercy uderzają się w piersi, wyznają grzechy i przyobiecują poprawę. Ale żaden z nich nie ma w swej religii obietnicy i pewności, że otrzymał rozgrzeszenie i przebaczenie od Boga Tylko *Kościół katolicki* posiada prawdziwy Sakrament Pokuty, posiada władzę odpuszczenia grzechów, moc która udzieloną została apostołom i ich prawnym następcom t. j. biskupom i kapłanom. Wychowaliście się, drodzy bracia, w wierze prawdziwej, żyjecie wśród duchowieństwa prawowitego, możecie każdej chwili odbyć spowiedź i otrzymać przebaczenie.

Jakąż wdzięczność winniście Bogu za łaski otrzymane. Niestety wielu z was, pomimo, że otrzymali katolickie wychowanie, pomimo, że uczyli się katechizmu, nie korzystają z tej łaski uświęcającej, nie chcą się usprawiedliwić przed Bogiem. Są nawet katolicy, którzy lekkomyślnie odzywają się o Sakramencie spowiedzi św., którzy gorszą młodzież i odwodzą ją od korzystania z łask zawartych w Kościele katolickim. Do nich stosują się surowe słowa Zbawiciela: *i będziecie mię szukać i w grzechu waszym pomrzecie* [11]).

Jeżeli znacie błogie owoce tego Sakramentu, jego moc i siłę, jeżeli znacie władzę jaką posiadają kapłani,to też rozumiecie, że gdy sumienie wasze obciążone jest grzechami, to trzeba wam spieszyć do konfesyonału, prosić o zmiłowanie, a Bóg was nie opuści, choćby grzechy wasze liczne były jako piasek morski, Bóg dopomoże, przebaczy i pobłogosławi.

Miłosierny Boże! wielką miłość i dobroć okazujesz nam grzesznikom! Bądź wysławiony, uczczony i wielbiony, za ustanowienie Sakramentu Pokuty św. Amen.

---

[11]) Jan VIII, 21.

2. Duch pokuty.

W przypowieści swej opowiada Zbawiciel o synu marnotrawnym, że przeświadczony o swej nędzy mówił: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą? Jużem nie jest godzien być zwan synem twoim, uczyń mię jako jednego z najemników twoich* [1]. I tak też uczynił. W czwartym wieku żyła w Egipcie niewiasta imieniem Taida. Będąc nadzwyczaj piękną dawała publiczne zgorszenie. Pobożny pustelnik Pafnuciusz modlił się szczerze o jej nawrócenie, wreszcie wymownemi słowy starał się ją nakłonić do pokuty. „Pozostaw mi trzy godziny czasu, odrzekła, a uczynię co tylko odemnie zażądasz". Zebrała wszystkie kosztowności i szaty, a złożywszy je na środku rynku, zapaliła, przepraszając równocześnie zebraną ludność za zły przykład i zgorszenie, które im dawała.

Ileż jeszcze innych nawrócenia i pokuty możnaby przytoczyć wydarzeń, które kończyły się śmiercią szczęśliwą i wiecznem połączeniem z Bogiem. Co nas uświęca i na drogę doskonałości prowadzi? Pokuta! Chrystus Pan ustanawiając Sakrament Pokuty, żąda wzamian od ludzi jednej ofiary: żalu szczerego za popełnione winy, pokuty i zadosyćuczynienia. Rozważymy w dzisiejszej nauce, że:

I. Pokuta jest nam do zbawienia konieczną,

II. bo bez pokuty i żalu—niema przebaczenia grzechów.

I.

Wiadomo nam z historyi św., że faryzeusze przyprowadzili do Chrystusa Pana niewiastę złych obyczajów, pytając czy ją wolno ukamienować; a Chrystus Pan odpowiedział: *Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień* [2].

Gdybyśmy tak zechcieli posłuchać rad Jezusowych! Lubimy potępiać drugich, wyszydzać i głosić ich wady, a wszak nikt z nas nie jest bez grzechu. *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie*

---

[1]) Łuk. XV, 18, 19. [2]) Jan VIII, 7.

zwodzimy, a prawdy w nas niemasz [3]). Ze świadectwa Pisma św. widzimy, że każdy mniej lub więcej grzechom podlega.

Ileż razy rozpoczynamy dzień postanowieniem wytrwania w dobrem; ileż razy przyrzekamy Panu Bogu, że Go odtąd obrażać nie będziemy, a gdy wieczór nadejdzie, sumienie wyrzuca nam tysiączne winy i błędy lżejsze i cięższe, wyznajemy, bijąc się w piersi, żeśmy na nowo Boga obrazili! Są ludzie, którzy śmią mówić, że tylko za ciężkie grzechy należy pokutować. Są grzesznicy, którzy tak się zespolą z grzechem, jako drzewo z korzeniem, które robak toczy, i pomału na zagładę je skazuje. Czy sądzisz, bracie, że nie mając zabójstwa na sumieniu, jesteś już czysty i Bogu miły? Czy serce twe nie pała nienawiścią bliźniego, czy nie przeklinasz, złorzeczysz, czy modlisz się za nieprzyjaciół i za złe dobrem płacisz? Nie popełniłeś kradzieży ale czy nie zniesławiłeś kiedy bliźniego, nie byłeś oszczercą, nie krzywdziłeś na sławie, na wadze, handlu, nie marnowałeś puścizny ojcowskiej? Może nie popełniłeś wiarołomstwa, ale czyż nieprzyzwoitą mową, piosenką, spojrzeniem, zachowaniem nie dałeś zgorszenia młodszym? Pięknie to z twej strony, że na sądzie mówisz prawdę, ale czy przez obmowę, powiększanie wad bliźniego, wyjawienie tajemnicy, kłamliwe wieści, nie szkodziłeś twym braciom na sławie? Wyszczególniłem tu zaledwie kilka grzechów i wad pomijając już mniejsze przekroczenia, za które również należy się Bogu zadosyćuczynienie. Jesteśmy wielkimi grzesznikami w oczach Pana Boga, większą jest wina nasza, aniżeli sądzimy, i każdy, kto należycie zbada sumienie swoje musi się uderzyć w piersi i przyznać, że ciężko Boga obraża, a stąd pokutować powinien.

Kiedy Chrystus Pan występuje jako nauczyciel przed ludem, woła do grzeszników: *Czyńcie pokutę albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [4]). Zanim głosić zacznie wielkość, mądrość i dobroć Ojca niebieskiego, do pokuty nawołuje, a czyni to ustawicznie słowem i przykładem zachęcając do skruchy i żalu. Widzimy, jak potrzebną jest pokuta dla każdego, bo bez pokuty niema przebaczenia grzechów.

---

[3]) I. Jan I, 8. [4]) Mat. III, 2.

II.

W dzisiejszych czasach ludzie chełpią się, że są mędrsi od swych praojców. Tej zasadzie hołdują młodzi i starzy, nie pomnąc na słowa pobożnego kapłana St. Zakonu, Matatiasza, który umierając te wyrzekł słowa: *sądom Bożym sprawiedliwe pychy twej karanie odniesiesz.* Ten duch pychy i przechwałki zaślepia ludzi do tego stopnia, że zapominają co do zbawienia jest potrzebne. Jedni mówią: grzechy moje są niewielkie, inni znów powiadają, nie wszystko jest grzechem a Bóg jest miłosierny.

Bóg jest miłosierny, ale przyobiecuje grzesznikowi wtedy tylko przebaczenie, gdy pokutę czyni i za grzechy szczerze żałuje. Wprawdzie w księdze Ezechiela czytamy: *Bo nie chcę śmierci umierającego,* ale przez usta tegoż proroka daje nam poznać, pod jakimi warunkami przebacza: *Lecz jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich... żywotem żyć będzie, a nie umrze* [5]).

A więc tylko pokutującemu grzesznikowi przebacza Zbawiciel, serce zatwardziałe, jeśli nie korzysta z miłosierdzia Bożego, ginie na wieki. O tem też pisze Paweł św: *Według zatwardziałości twej i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego* [6]).

Piłat, jak opowiada Ewangelia św., wielu galilejczyków za to, że składali ofiary, zabić rozkazał, a ośmnaście osób, przez zapadnięcie się wieży niespodziewaną śmiercią życie zakończyło. Jakąż stąd naukę wygłasza Zbawiciel do zebranej rzeszy? *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* [7]). Komu Zbawiciel odpuszcza grzechy? Tylko duszom pokutników: pokutującej Magdalenie, pokutę czyniącemu Piotrowi, łotrowi na krzyżu; a o zatwardziałych faryzeuszach i uczonych pisma, wielokrotnie powtarza: *Biada im!* Kościół św. tož samo orzeka: *Pokuta jest dla tych wszystkich ludzi konieczną, do otrzymania łaski i sprawiedliwości, którzy się zmazali jakimkolwiek grzechem śmiertelnym* [8]). Kościół też posiadł władzę odpuszczania grzechów, ale czyni to wtedy tylko, gdy grzesznik przychodzi z sercem skru-

[5]) Ezech. XVIII, 21. [6]) Rzym. II, 5. [7]) Łuk. XIII, 5.
[8]) Sess. XIV, cap. I.

szonem. Żąda więc Kościół, aby każdy, kto przebaczenie grzechów chce uzyskać, żałował za grzechy, szczerze się spowiadał, i miał silne postanowienie poprawy. Kościół nakazuje kapłanom surowo, aby nie udzielali absolucyi, jeżeli się nie przekonają, że grzesznik szczerze za grzechy żałuje. Każde rozgrzeszenie będzie nieważne, jeżeli spowiadający się nie ma żalu, i postanowienia poprawy, czyli gdy nie czyni pokuty. Bez pokuty i skruchy niema dobrej śmierci!

Według nauki wiary św. ten tylko umiera w Panu, który w łasce Bożej ze świata schodzi. Kto zaś w grzechu umiera, nieprzyjacielem jest Boga, śmierć jego będzie przekleństwem piekła. Taką śmiercią kończy grzesznik zatwardziały, który bez pokuty, bez pojednania, bez przebaczenia świat opuszcza, z łoża śmiertelnego przenosi się do piekła. O takiej śmierci mówi Duch św.: *śmierć grzeszników najgorsza* [9]) a gdy bezbożny umiera niema dlań nadziei. Tak np. król Antyoch, Judasz Iskariota, łotr wiszący po lewicy, Kain bratobójca—umierali bez pokuty. Bez żalu i skruchy niema zbawienia, niema przebaczenia, niema też dobrej śmierci! Św. Augustyn powiada: „Pokuta jest każdemu niezbędną, niechaj się nikt nie ośmieli zejść z tego świata bez żalu za grzechy“. Błogosław. Ludwik z Grenady powiada: „Jeżeliby ci kto rzekł, że bez pokuty możesz się zbawić, nie wierz mu, choćby cuda czynił“!

Wielu jest między wami, którzy z nieświadomości, z lekkomyślności przystępują nie dosyć poważnie, i nie dosyć pobożnie usposobieni do tego Sakramentu. Zadowalają się odczytaniem modlitw do spowiedzi św. i wypowiedzeniem grzechów. Rozważcie, czy godnie wtedy przyjmujecie ten Sakrament? czy może wam Bóg odpuścić? Bez pokuty, bez żalu szczerego niema spowiedzi należytej, i stąd kapłan musi nieraz wzbudzać w grzeszniku ów żal za grzechy. Spowiednik jednakowo słucha czy wyznajesz ciężkie czy powszednie grzechy, on patrzy na twe usposobienie, na skruchę, na chęć poprawy i gdy widzi, że prawdziwie żałujesz, wtedy dopiero udziela ci rozgrzeszenia. Tysiące pokutników otrzymało po śmierci wieniec zasługi i niebo, bo przepuścił im Pan grzechy z powodu wielkiej skruchy.

[9]) Ps. XXXIII, 22.

Przystępujcie ze szczerym żalem do trybunału pokuty, abyście otrzymali przebaczenie i łaski zawarte w Sakramencie Pokuty św. Amen.

3. Wezwanie Ducha św. Rachunek Sumienia.

W pobożnej, naukowej książce, opisującej cierpienia i śmierć Zbawiciela, znalazłem następującą uwagę: „tak wielką ceną okupione zostały grzechy ludzi, aby ich od potępienia uchronić"! Zazwyczaj mało się zastanawiamy, że Sakrament Pokuty, a więc łaska przebaczenia i zgładzenia kary wiecznej, jest owocem śmierc krzyżowej i przelanej Krwi Jezusa Chrystusa. Bez śmierci męczeńskiej Jezusa, nie byłoby odpuszczenia grzechów a więc i zbawienia! Pomimo tej prawdy, iluż katolików uskarża się na spowiedź św., uważa ją za ciężki obowiązek i stąd unika jej, pozostając przez lata całe w grzechu i niełasce u Boga. Biada nieszczęśliwym! Zbawiciel Krew i życie oddał za grzeszników, a wzamian żąda jedynie, aby człowiek sobie tę łaskę przyswoił, bo mówi: *Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie!* [1]).

Rozważymy dziś, drodzy bracia, jak mało Zbawiciel żąda od ludzi, oraz z jakim usposobieniem przystępować powinniśmy do Sakramentu Pokuty. Przygotowanie nasze rozpoczynać mamy:

I od wezwania Ducha świętego,

II od sumiennego rachunku sumienia.

„Rozpoczynaj z Bogiem," upomina dobra matka ukochane dziecię; „rozpoczynaj z Bogiem" wołam do was grzeszników, którzy chcecie zbadać swe sumienie. *Bezemnie nic uczynić nie możecie,* [2]) powiada Zbawiciel. Do korzystania z dzieł Bożych, do uzyskania błogosławieństwa, pomoc Boża jest niezbędna, nie posiadamy bowiem odpowiedniej siły, mądrości i woli, aby poznać swoje błędy. W sprawach błahych udajemy się z prośbą do Boga, składamy ręce, wołamy o pomoc i ratunek. W sprawach ważniejszych ogół obchodzących, modlimy się wspólnie lub prosimy o wstawiennictwo Świętych Pańskich. Jeżeli tedy o ziemskie sprawy tyle troski wykazujemy, to w sprawie zbawienia duszy tem więcej nam światła, mądrości, łaski potrzeba,

---

[1]) Mat. XI, 3o. [2]) Jan XV, 5.

gdy mamy zbadać sumienie, policzyć się i pojednać z Bogiem! Jezus, Krwią Przenajświętszą pragnie obmyć duszę grzesznika, a my zamiast krwawemi łzami błagać Boga o zmiłowanie, zamiast z pokorą najwyższą tarzać się u nóg Zbawiciela, my w tej ważnej chwili, gdy chodzi się o zbawienie duszy naszej, jakże się zachowujemy? Któż z nas nie wie, że szatan najwięcej zasadzek używa, gdy pragniemy się poprawić i zyskać niebo? Czyż spocznie spokojnie, gdy widzi, że ofiara grzechu chce się z jego szponów wyzwolić i Bogu oddać?

Nie mów, duszo chrześcijańska: znam grzechy moje, wiem z czego się spowiadać. Sam siebie zwodzisz, zapominasz o słowach Jezusowych: *bezemnie nic czynić nie możecie.*

Długie modlitwy i westchnienia nie wyjednają miłosierdzia Bożego. Ani odczytywaniem modlitw z książek pobożnych, które wydrukowane są w modlitewnikach, nie ułagod isz gniewu Bożego, trzeba nam pomocy, łaski Bożej, światła i mocy nadprzyrodzonej, gdy Bóg nam dopomoże, wtedy dopiero poznamy wielkość grzechów popełnionych, przygotujemy się należycie do godnej spowiedzi św.

Chąc odbyć dobrą spowiedź, trzeba się upokorzyć przed Bogiem, prosić o pomoc i łaskę. „Boże miłościwy, bez Ciebie nie odprawię dobrej spowiedzi“! Duchu św., Dawco łask wszelkich, daj mi światło poznania grzechów, daj mi ducha prawdziwego żalu i skruchy, daj mi łaskę dobrej spowiedzi“. Bóg nie tylko chce nam grzechy przebaczyć, ale pragnie napełnić serca światłem nadprzyrodzonem do poznania naszych wad, abyśmy się stali uczestnikami łask wszelkich. Bóg udzieli nam ducha pokuty, gdy Go o to szczerze prosić będziemy. Stąd nader jest pożyteczne odmówienie litanii do Ducha św. Szczególniejszą też wartość mają modlitwy do Matki Bożej, która jest *Ucieczką grzeszników.*

Bóg, udzielając nam darów swej łaski najświętszej, przemienia też serca nasze. Widzimy sprosność naszych występków, widzimy rany zadane Sercu Jezusa, pragniemy szczerze się spowiadać. Jeżeli zaś Boga nie prosimy o oświecenie i pomoc, niebo nie otworzy nam swych podwoi, nie poznamy grzechów, nie uczujemy żalu, nie odbędziemy dobrej spowiedzi! Może uczu-

wasz niepokój, że dawniejsze twe spowiedzi nie były ważne, boś zaniedbał prosić Boga o pomoc. Módl się więc odtąd żarliwie przed spowiedzią św. o łaskę Ducha św., abyś sumiennie zbadał swe winy.

II.

Bóg wszechwiedzący zna tajniki naszej duszy, wie co dobrego, a co złego uczyniliśmy. Grzechu trudno zapomnieć, bo król Dawid woła: *grzech mój, jest zawdy przeciwko mnie* [3]). Ale do pojednania nie wystarczy znać grzech, trzeba wiedzieć ile grzechów popełniliśmy i w jakiej mierze Boga obraziliśmy. To poznanie siebie jest warunkiem w odpuszczeniu grzechów, bo jeżeli grzesznik nie zna swego stanu, nie może też należytego wzbudzić żalu, postanowienia poprawy, nie może należycie się spowiadać. Jeżeli więc dokładny rachunek sumienia konieczny jest dla osób często się spowiadających, to dla tych, którzy rzadko do tego Sakramentu przystępują, tem większe musi mieć znaczenie.

Są tacy, którzy dopiero przy konfesyonale zaczynają badać sumienie, czyż więc mogą należycie poznać stan swej duszy? Inni znów używają podręcznika do rachunku sumienia lecz czyż w książce mogą się zawierać wszystkie przewinienia ludzkie? Są też katolicy, którzy w kilka chwil odbywają rachunek sumienia, a przypomniawszy sobie kilka grzechów, już więcej się nie trudzą, ufni, że kapłan będzie im stawiać pytania. Bardzo błędny to sposób, bo spowiednik nie dlatego siedzi w konfesyonale, aby nam sumienie roztrząsał, ale żeby sprawował urząd Boga Sędziego.

Każdy winien zbadać dokładnie swe sumienie, i rozważyć z jakich grzechów musi się spowiadać. Bywają też ludzie, którzy mówią, że nie mają się z czego oskarżać. Lecz czy prawdziwie zajrzeli w głąb swego serca? wszak apostoł Jakób przestrzega: *w wielu upadamy wszyscy* [4]).

Przygotowując się do spowiedzi, rozważ: czyś nie zataił lub nie zapomniał jakiego grzechu ciężkiego na poprzedniej spowiedzi i czyś pokutę sumiennie wypełnił. Znasz przykazania Boże

---

[3]) Ps. L. 5. [4]) Jak. III, 2.

i kościelne. Przy dziesięciorgu przykazań Bożych rozważ osobliwie: *pierwsze, piąte i siódme* przykazanie. Nie tylko zaniedbanie codziennych modlitw jest grzechem, ale szyderstwo, naigrawanie się z religii i obrządków, słuchanie podobnej mowy i nie bronienie swej wiary. Grzechy odnoszące się do wiary św., zazwyczaj są bardzo ciężkie. Przy piątem przykazaniu, nie samo zabójstwo ciała jest tylko grzechem, ale wszelka zniewaga, poniewieranie, znęcanie się, dawanie zgorszenia i nienawiść. Ileżto po świecie rozchodzi się niemoralnych, gorszących obrazów, pism, książek, śpiewów, mów, które psują dobry obyczaj, zatruwają serca dziatek, a z których tak mało kiedy zdajemy Bogu rachunek i oskarżamy się na spowiedzi św. Gdy w rodzinie twej ustawiczna nieprzyjaźń, kłótnia, złość i zawiść panuje, gdy małżeństwo przeklina się wzajemnie i złorzeczy, czyż nie grzeszą ciężko? Przeciwko siódmemu przykazaniu, nie tylko kradzieżą i rabunkiem grzeszysz, ale lichwą, złą wagą, oszukaństwem i szkodzeniem na sławie i honorze. Kto szkodę na majątku wyrządził bliźniemu, ma obowiązek nie tylko się tego spowiadać, ale i szkodę nagrodzić.

Kościół św. na Sob. Tryd. wyraźnie naucza: *„Jeżeliby kto twierdził, że w Sakramencie Pokuty do odpuszczenia grzechów nie jest koniecznem z prawa Bożego wyznanie wszystkich i każdego z osobna grzechów śmiertelnych, o których pamiętamy po należnem i pilnem rozważaniu nawet ukrytych, i tych, które są przeciwko dwom ostatnim dekalogu przykazaniom, i okoliczności, które gatunek grzechu zmieniają i t. d. niech będzie wyklęty* [5]).

Nie wystarcza więc ogólnikowo wyznać grzechy ciężkie, ale je należy wyszczególnić, ile razy grzech ciężki popełniliśmy. Są bowiem okoliczności, które grzech zwiększają n. p. kradzież w domu prywatnym, a kradzież w domu Bożym rzeczy poświęconych Bogu.

Rachunek sumienia jest rzeczą bardzo ważną. Jakże możesz wzbudzić żal należyty, jeżeli nie poznasz stanu swej duszy? Bóg i Kościół żąda jawnego wyznania grzechów, pragnie poznać, który grzech najczęściej w życiu popełniasz. Musimy poznać

[5]) Sess. 14, c. 7.

złość grzechu, brud jaki się mieści w sercu, abyśmy w dzień sądu Bożego, nie stanęli przed Panem z sumieniem obciążonem. Co nam pomoże, że tu wobec kapłana uznawać się będziemy za lepszych niż jesteśmy, kiedy Bóg zna tajniki serca naszego. Zwodzić siebie i spowiednika możemy za życia, ale gdy staniemy przed Sędzią Przedwiecznym, opadną łuski naszej nieszczerości, nic się przed Bogiem nie ukryje, i na wieczną skarze nas mękę. Badaj więc dokładnie swe sumienie, abyś nie był potępion w wieczności! Amen.

4. Żal za grzechy.

Na świecie wiele jest cierpień i smutku! Codziennie spotykamy ludzi skarżących się na niedolę; jużto śmierć zabierze najdroższą osobę, jużto złość ludzka szkodę wyrządzi na ciele lub duszy. Ale te łzy i skargi odnoszą się do spraw ziemskich; o złości grzechu, o niebie utraconem mało myślimy, mało się troszczymy, żeśmy Boga obrazili! Czy żałuje człowiek za grzechy popełnione? Odpowiesz mi bracie: człowiek musi żal i skruchę wzbudzać. Ale ileżto razy zdarza się, że kapłan powołany do łoża umierającego gdy go wzywa do wzbudzenia żalu, usłyszy odpowiedź: żalu?—co to jest żal? i z temi słowy na ustach umiera człowiek niepojednany z Bogiem.

Aby was uchronić od podobnego pytania jak w życiu tak i przy śmierci, rozważymy dzisiaj:

I. Co to jest żal.

II. Potrzebę żalu, i jego przymioty.

I.

Katechizm uczy nas że: „żal jest to boleść duszy i obrzydzenie z powodu grzechu popełnionego z postanowieniem niegrzeszenia nadal“. A gdy się pytamy na czem zasadza się żal? otrzymujemy odpowiedź: grzesznik musi odczuwać sercem i duszą, że grzechem Boga obraził, musi żałować i ubolewać nad swą złością, musi znienawidzić grzech i wyrzec się go na zawsze. Jednem słowem, człowiek winien zmienić swe postępowanie wobec Boga i bliźniego.

Grzesząc zapomina człowiek o Bogu, o przykazaniach, skłania się do szatana i jego spraw, traci łaskę Bożą i prawo do nieba. Z tego upadku sam się wydźwignąć nie może. Bóg w swem nieprzebranem miłosierdziu, zamiast kary daje grzesznikowi możność uzyskania przebaczenia, pojednania się z Panem, pod warunkiem, że porzuci grzech, uzna swoją złość i nicość, i szczerze zechce pokutować. Tak więc żal jest głównym warunkiem w otrzymaniu przebaczenia Bożego, bez niego nie jest spowiedź ważną. Rozważ, bracie, czy samo wyznanie winy wystarczyć może do przebłagania Boga? Nie, kapłan nie może cię rozgrzeszyć, gdy nie widzi skruchy w twem sercu, a jeźli go omylić usiłujesz, to otrzymane rozgrzeszenie niema ważności u Boga. Weźmy na przykład człowieka, który wszystkie grzechy wyznał kapłanowi, wszystkie nadane pokuty spełnił, ale za grzechy w młodości popełnione nie żałuje, czyż taka spowiedź może być ważną? Katechizm rzymski naucza: *Żadna rzecz nie może nam tak łatwo zjednać odpuszczenie grzechów jako prawdziwa skrucha* [1]).

Serce człowieka pojmuje i odczuwa, że musi za grzechy żal wzbudzić. Nie jest to łatwą rzeczą. Nieraz grzech tak się zespoli z człowiekiem, tak go owładnie i zaślepi, a oto ma go znienawidzić, ma się go wyrzec, ma błagać Boga o przebaczenie za grzechy, które dobrowolnie, z upodobaniem wypełniał! Tego dusza spętana więzami czarta sama z siebie uczynić nie zdoła. Grzech zbyt wielce rozpanoszył się w duszy, nieprzyjaciel krępuje i mówi: „nie znajdziesz miłosierdzia u Boga“ i na nowo go do grzechu pociąga. Sprawdzają się na niejednej duszy słowa Zbawiciela o niepoprawnym grzeszniku: *Szatan idzie i bierze z sobą siedmiu inszych duchów gorszych niż sam i wszedłszy mieszkają tam...* [2]). Ale prawdą jest również co pisze Ewang. Łukasz o Jezusie, że jest dobrym Pasterzem, zna owce swoje, które idą za głosem pasterza; wskazuje owcę zgubioną i dopóty jej szuka i nie spocznie, aż nie odnajdzie. Jezus zna serce grzesznika i w to serce zepsute grzechem, składa iskrę nienawiści i wstrętu do grzechu. Człowiek, oświecony łaską

---

[1]) Kat. Rzymski 2, 5, 30. [2]) Łuk. XI, 26.

Bożą, poznaje swą nizkość, uczuwa żal w duszy i płacze nad swym upadkiem.

. Żal, drodzy bracia, nie pochodzi ze słów wymawianych, nie z modlitw podanych w książce, ale przychodzi od Boga, od tronu Jego miłosierdzia, od Serca Zbawiciela! Żal to łaska szczególna, o którą wciąż prosić powinniśmy. Św. Karol Boromeusz przed spowiedzią generalną, modlił się przez ośm dni o łaskę żalu doskonałego i skruchę serca. I wy, drodzy bracia, nie zadowalajcie się słowami; „Żałuję za grzechy moje z całego serca", ale módlcie się do Ducha św. o prawdziwą skruchę; wołajcie do Matki Boleściwej o pośrednictwo, do Jezusa, aby w swej łaskawości udzielił wam żalu doskonałego, któryby zadosyć uczynił za winy i grzechy wasze.

II.

Zal musi mieć trzy znamiona, musi być: wewnętrzny, nadprzyrodzony, powszechny.

Żal jest wewnętrzny jeżeli z serca, z ducha człowieka wypływa. Możemy się modlić wargami, bez współudziału ducha naszego, możemy płakać, chociaż serce nie odczuwa smutku. Bóg będąc duchem, pragnie, abyśmy w duchu i prawdzie Go czcili; jeżeliś Go obraził, masz o przebaczenie błagać nie wargami i słowami bezmyślnie wypowiadanemi, ale sercem, duchem, całą wewnętrzną twą istotą. Bóg zagroził ziemi Judzkiej ciężkiemi karami; wtedy lud wołać począł zmiłowania, rozdzierano szaty na znak żalu, a Bóg patrząc na ich boleść, każe im oznajmić przez proroka Joela: *Nawróćcie się do mnie.. i rozdzierajcie serca wasze a nie szaty wasze* [3]) to znaczy, nie czyńcie zewnętrznie pokuty ale wewnętrznie pokutujcie. A więc słowa pokuty i żalu muszą z serca pochodzić, na przekonaniu szczerem być oparte, muszą być wyrazem boleści serca! Magdalena i Piotr gorzkiemi łzami opłakują grzechy i żal wyrażają, dobry łotr prosi Pana: *Panie, pomni na mnie gdy przyjdziesz do Królestwa Twego* [4]). Pokutująca Taida wyrzeka z głębi serca: „Panie, któryś mię stworzył, ulituj się nademną". Św. Leonard z portu Mauzizio

[3]) Joel II, 12, 13. [4]) Łuk. XXIII, 42.

wzdycha i woła do Pana: „O Jezu, miej nademną miłosierdzie“. Naśladujmy owych pokutników Bożych, i zbadawszy dokładnie sumienie, ukorzmy się przed Panem! Jest żal bez łez, i są łzy bez żalu! Strzeżcie się żalu wymawianego tylko ustami. Taka obłuda, taki mechaniczny żal wypowiadany bezmyślnie, taka obojętność serca, nie miłe są Bogu i nie zyskują przebaczenia.

Jeżeli żal z *serca* pochodzi, musi być nadprzyrodzony. Taki żal nie z pobudek ziemskich ale z wyższych, nadprzyrodzonych pobudek, bierze swój początek. Żałujemy za grzechy, bośmy na piekło zasłużyli, niebo utracili, Boga, najwyższe Dobro obrazili, to są nadprzyrodzone pobudki. Łatwo go w duszy wzbudzić, jeżeli rozważymy stosunek nasz do Boga. Bóg jest miłością i dobrocią nieskończoną, udziela nam codziennie dobrodziejstw bez miary, a my mimo tych dobrodziejstw zapominamy o Nim, grzeszymy, obrażamy Boga, opuszczamy Go, idąc za głosem szatana. Jeżeli to rozważymy należycie, wtedy nie będzie nas dziwiła skrucha Magdaleny, skrapiającej łzami nogi Jezusowe, nie będzie nas dziwić żal Piotra, bo i nasze oczy łzami zajdą, serce nasze ze wzruszenia wołać będzie: Boże, żałuję za grzechy moje, bo przez nie obraziłem Ciebie, którego miłuję nadewszystko! Bóg przyjmie twą skruchę, chociaż żałujesz z obawy utracenia nieba, ale nie przyjmie żalu, gdy dla czysto ziemskich przyczyn serce się kruszy. Gdy źle uczynisz, stracisz sławę, honor, majątek, i wylewasz z tego powodu łzy, skarżysz się, bo cię wstyd świata a nie Boga, o wtedy żal twój całkiem jest przyrodzony, i choćbyś płakał lata całe, nie wzruszysz Boga, nie otrzymasz przebaczenia! Bo ty nie grzechów opłakujesz, żeś Boga i niebo utracił, ty lękasz się następstw jakie tu na ziemi grzech ci sprowadzi. Żal musi być nie tylko nadprzyrodzony ale i powszechny t. j. rozciągać się na wszystkie popełnione grzechy, a co najmniej na grzechy śmiertelne.

Kto posiada serce pobożne i pokorne, ten żałować będzie za grzechy powszednie idąc do spowiedzi św., bo tak żąda wiara św. Jeżeli człowiek w wielu rzeczach ciężko Boga obraził, musi *za wszystkie* grzechy żałować z całego serca, nie może za jeden mniej niż za drugi pokutować, bo każdy grzech jest ciężką obrazą Boga. Bóg albo odpuszcza wszystkie grzechy, albo też nie

odpuszcza żadnego. Jeżeli tedy prosimy o przebaczenie, musimy wzbudzić żal za wszystko, cośmy złego kiedykolwiek popełnili, bo jak wiecie i niema chrztu bez wody, ani przebaczenia bez żalu.

Heli Arcykapłan oddaje Izraelitom w walce z Filistynami arkę przymierza, aby odnieśli zwycięstwo. Wtedy przyszedł do niego jeden z wojujących, mówiąc: oto pobici jesteśmy. Co więcej? spytał Heli. Synowie twoi zginęli. Ale mężny starzec nie upadł na duchu. Co więcej? pyta. Arka przymierza wpadła w ręce Filistynów. Wtedy pękło z żalu serce Helego. Drodzy bracia! Chociaż utracicie rodziców, dzieci, braci, majątek, nie możecie się nazwać nieszczęśliwymi, jeżeli Boga macie w sercu. Jeżeli Boga utracicie przez grzechy ciężkie, wtedy strata wasza jest wielka, godna łez całego życia! Aby okazać swą Boskość i mądrość pozostał Zbawiciel w świątyni żydowskiej. W żalu i trwodze szuka Go Marya przez trzy dni i znajduje w świątyni. Jeżeliś przez grzech wydalił Jezusa z serca twego, jeżeli łaska Boża zanikła z twej duszy, idź do świątyni, błagaj przebaczenia, uczyń ofiarę z twego serca i skłonności złych, żalem i skruchą przebłagaj Pana, a On nie odrzuci serca skruszonego, ale je przyjmie, oczyści, uświęci i w niem zamieszka. Amen.

---

5. Postanowienie poprawy.

Po obfitych opadach śniegu, następuje odwilż, roztopy, rzeki występują ze swych łożysk, zrywają tamy i wały ochronne, zalewając wsie i pola. Popłoch i bojaźń rodzi się w sercach powodzian, zewsząd spieszy lud uzbrojony w środki ratunkowe, aby kopać rowy, sypać groble i zmusić rozszalały żywioł do ustąpienia. Kiedy ogień nawiedzi chatę wieśniaka, i zniweczy jego dobytek, wnet bierze się rolnik na nowo do pracy, aby domostwo odbudować na zgliszczach. Toż samo winien czynić człowiek, który na mieniu i sławie skrzywdził bliźniego. Ale czemże człowiek zdoła naprawić krzywdę wyrządzoną Bogu przez grzech? Żal i skrucha zagościć musi w sercu grzesznika, wraz z postanowieniem poprawy, unikania grzechów, naprawienia szkody.

I. Dobry katolik musi mieć mocne postanowienie poprawy, gdy godnie chce przystępować do Sakramentu Pokuty.

II. Dlaczego nie wypełniamy dobrych postanowień?

I.

Każdy z nas pojmuje i wie, że Bóg nie może grzesznikowi przebaczyć i do łaski swej przyjąć, jeżeli grzesznik nie ma mocnego postanowienia poprawy życia, wyrzeczenia się grzechu, wypełniania sumiennego przykazań Bożych. Pewien bogacz miał służącego, który początkowo wiernie spełniał swe obowiązki, ale z czasem począł się zaniedbywać, gnuśnieć, a nawet okradał swego pana, za co też został usunięty ze służby. Nie mogąc znaleźć obowiązku, błąkał się sługa, podupadł na siłach, aż w końcu trapiony nędzą, powrócił do dawnego chlebodawcy, prosząc o przebaczenie i przyjęcie do służby. Ale pan odrzucił jego prośby, mówiąc: nie mam dowodów twej poprawy. Czyżbyś, bracie, inaczej uczynił? Jeżeli dziatwa, służba lub pomocnicy twoi zawinią, żądasz od nich poprawy. Tak samo Bóg czyni. Jezus nakazuje nam poprawę życia, jeżeli chcemy się zbawić. *Pokutę czyńcie* [1]) a więc zmieńcie grzeszne życie. Do niewiasty wiarołomnej wyrzeka Zbawiciel: *Odpuszczają się tobie grzechy* [2]). Uzdrawia chorego i dodaje słowa napomnienia: *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało* [3]).

Widzimy więc z powyższych słów Ewangelii, że oprócz żalu potrzebne jest *dobre postanowienie i obietnica* niepopełniania więcej grzechów. Postanowienie musi być równie szczere jak i żal a więc wewnętrzne, nadprzyrodzone i powszechne. Nie wystarczy powtarzać: postanawiam sobie odtąd nie grzeszyć, musimy mieć szczerą wolę wyrzeczenia się grzechów, unikania okazyi do grzechu prowadzących. Nie wystarcza, dlatego unikać grzechu, że on szkodzi na zdrowiu, skraca życie lub hańbę nam przynosi, bo to są pobudki przyrodzone, które Bogu nie wystarczają. Przykład szczerej poprawy daje nam Pan w przypowieści o synu marnotrawnym. Zbłąkany syn uczuwa szczerą skruchę serca, przybiega do ojca i z płaczem błaga przebaczenia! I my

[1]) Mat. IV, 17. [2]) Luk. VII, 48. [3]) Jan V, 14.

żałując za grzechy a szczególniej za grzechy śmiertelne, szczerze postanowić musimy do nich nie wracać, strzedz się ich i unikać. Św. Sebestyana prosił o pomoc pogański sędzia Chromacyusz, który złożony nieuleczalną chorobą cierpiał męki straszliwe. Święty wiedząc, że Chromacyusz nie tylko na ciele ale i na duszy choruje, rzekł mu: „Rozbij bożki pogańskie w domu twym, a uzdrowiony będziesz". Sędzia uczynił według rozkazu, ale zdrowie nie powróciło. Uskarżał się więc znów przed świętym, a tenże go zapytał: czy wszystkie bożki zniszczyłeś? Wszystkie, oprócz jednego, który bardzo jest mi miły, i dlatego pragnąłem go zachować odrzekł chory, zniszcz i tego odrzekł święty; co gdy uczynił, uzdrowiony został.

Wielu katolików postępuje jak ów pogański sędzia. Wzbudzają żal, proszą Boga o przebaczenie, przyrzekają poprawę, ale tylko wargami, powierzchownie, bo słaba ich wola nie chce się wyrzec, nie chce unikać okazyi do grzechu prowadzącej.

Czy sądzisz, że Bóg widząc twe wahanie, widząc jak bardzo grzech umiłowałeś i rozstać się z nim na prawdę nie chcesz, może ci przebaczyć? O nie, Bóg tam tylko przebacza, gdzie jest silna chęć poprawy życia i obyczajów. Choćbyś ustnie przeklął grzech, ale gdy nie masz w duszy szczerego postanowienia więcej tego grzechu nie popełniać, na nic twoja spowiedź. Ludzie zazwyczaj przyrzekają poprawę ale jej nie wykonują.

II.

Nie wypełniają ludzie dobrych postanowień, bo zbyt powierzchownie i ogólnikowo je pojmują. Mówisz: „postanawiam się poprawić i już więcej nie grzeszyć". Chociaż wola twa jest szczerą, nie wiele ci pożytku przynosi, bo nie zastanawiasz się nad tem z jakich błędów nałogowych poprawić się pragniesz. Nie dosyć jest mówić: będę unikał grzechów, ale trzeba przyrzec Bogu, tego grzechu, tego przyzwyczajenia, tego towarzystwa, tych grzesznych rozmów i związków więcej już nie znać, całkiem się od nich odłączyć. Tak samo w postanowieniu doskonalenia się w dobrem, nie mów: poprawię me życie, ale mów: obowiązki zaniedbane, modlitwy nieuważnie odmawiane, prace źle wykonywane, odtąd z uwagą, pilnością, sumiennością wypełniać

będę; będę cierpliwy, umiarkowany, usłużny, miłosierny. Im więcej takich postanowień podejmiesz, im więcej zapanujesz nad sobą i namiętności poskromisz, tem łatwiej też przyjdzie ci je wykonać.

Powtóre zamało pamiętamy o dobrych postanowieniach, nie odnawiamy ich od czasu do czasu. Zaledwie kilka dni upłynie od spowiedzi św., a już ani przy pracy, ani przy spełnianiu obowiązków nie myślimy, cośmy Bogu przyrzekli i stąd wracamy do dawnych nałogów i grzechów. Jeżeli człowiek co dnia przy pacierzu odnawia dobre postanowienie i prosi o łaskę Bożą, wtedy musi się poprawić. Jakże wielką pociechą napełnia człowieka na łożu śmierci ta myśl, że od lat wielu ani grzechu ciężkiego ani powszedniego rozmyślnie nie popełnił; a przy łasce Bożej, wszystkiego dokonać możemy.

Trzeci powód niewytrwania w dobrem, to nieunikanie okoliczności wiodących do grzechów. Mamy katolików, którzy żałują za popełnione winy, przyrzekają poprawę, ale zapominają, że należy unikać towarzystwa, domu, osoby, które były powodem jego upadku. Uczyniły postanowienie niegrzeszenia, ale nie przyrzekły rozłączyć się z osobą, opuścić miejsce, które niebezpieczne są dla jego duszy. Czemże jest podobne postanowienie w oczach Boga? próżnością, obłudą, marnością. Jeżeli młodzieniec nie unika obcowania z osobą, która do grzechu go przywodzi, wtedy łudzi się, że się poprawi. Kto bowiem umiłował niebezpieczeństwo, od niego też ginie. Ludzisz, okłamujesz siebie, ojcze rodziny, jeżeli przyrzekasz poprawę, a uczęszczasz w towarzystwa rozpustne, pijackie; gdzie grzech wciąż panuje. Kto nie unika okazyi do grzechu wiodących, ten nie ma szczerej intencyi poprawy życia, tam niema mowy o żalu szczerym, tam niema przebaczenia, pojednania z Bogiem, tam Sakrament Pokuty nie zbawienie, ale przekleństwo Boże duszy przyniesie.

Niektórzy nie chcą wierzyć w prawdy wiary św., mówią, że to wymysł księży. Słuchaj co powiada Pan o unikaniu okazyi do grzechu: *Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je,*

a zarzuć od siebie, albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby miało iść wszystko ciało twe do piekła [4]) Słowa te są jasne i zwięzłe. Ręka, noga, oko potrzebne ci są do pracy; jeżeli więc osoba lub rzecz stanie ci się tak niezbędną jak ręka, noga lub oko ale ta osoba cię gorszy i jest powodem grzechu śmiertelnego, odetnij ją, wyrzuć za siebie, oddal za wszelką cenę, bo nie wejdziesz do królestwa Bożego! Czyż nie lepiej unikać zetknięcia się z grzechem aniżeli duszę zatracić? Jezus nam daje to upomnienie, i od niego czyni zależnem zbawienie ludzi! Niema więc półśrodków: albo unikać towarzystwa, osób, miejsc, gdzie zło się gnieździ, albo też potępić się na wieki. Nie bądźmy tak zaślepieni, nierozsądni, aby dla chwilowej przyjemności, pozbawiać się szczęścia wiecznego! Kościół zakazuje kapłanom udzielać rozgrzeszenia osobom, które nie chcą unikać okazyi grzesznych. Papież Inocenty IX nakazuje spowiednikom: „Jeżeli spowiadający się może uniknąć okazyi do grzechu go wiodącej, a tego nie czyni, lub umyślnie jej szuka i wchodzi tam gdzie jest grzech, ten nie zasługuje na rozgrzeszenie". Kto do grzechu się zwraca i nie unika go, ten widocznie grzech miłuje, ten nie ma żalu szczerego. Bez żalu i skruchy, Bóg przebaczyć nam nie może.

Jakiż smutny jest stan duszy, która żyje w nałogach. Widzi swój upadek, żałuje grzechów, a na widok osoby umiłowanej, na widok trunków lub cudzej własności opuszczają ją siły, ulega na nowo dawnym wadom. A jednak musimy zerwać te pęta! Wielką walkę trzeba stoczyć z szatanem, namiętnościami, aby odnieść zwycięstwo! Iluż świętych męczennic i pokutników zerwało więzy szatana, opuściło grzech, sromotę i serce Bogu oddało! Nie zapominajmy jaką drogą doszli do tej doskonałości. Oto modlili się często o łaskę Bożą, o dar mocy i stałości, błagali niebo o zmiłowanie i otrzymali wstręt do grzechu, męstwo i dar życia pobożnego. Jak Dawid pobił wielkiego Goliata nędzną procą i kamykiem, a chcąc się upewnić o jego śmierci ciął go jeszcze mieczem; tak my wyrwijmy z korzeniem namiętności i grzech z serc naszych.

---

[4]) Mat. V, 29.

Nie mówcie tedy bracia: „poprawę obiecuję“ ale poprawcie się rzeczywiście! Pomnijcie na słowa Zbawiciela: *Bezemnie nic uczynić nie możecie* [5]) i dlatego ustawicznie błagajcie Boga o łaskę pomocy w unikaniu grzesznych okazyi. Jeżeli żyjesz w nałogach grzesznych, tem więcej módl się do Pana, wołaj do Maryi Panny i świętych P.P. Gdy do Sakr. Pokuty przystępujesz, obudź żywe postanowienie poprawy życia; gdy pokusa na cię przyjdzie, wołaj do Jezusa ukrzyżowanego: O, Panie dopomóż, zmiłuj się nademną niechaj raczej umrę, niż grzech śmiertelny popełnię! Sercu pokornemu Pan dopomoże! Amen.

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA“.

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA IV.

Inne jeszcze składowe części ubóstwa kapłańskiego.

Habentes alimenta et quibus tegamur, his contenti sumus.
1. Tim. VI, 8.

§ 1. Na czem jeszcze polega ubóstwo kapłańskie.

Dives induebatur purpura et bysso, et epulabatur quotidie splendide.
Luc. XVI, 19.

Wystawność, obszerność i wygoda kapłańskich pomieszkań, o których mówiliśmy w przeszłej księdze, nie stanowią jeszcze całego zbytku, jaki daje się dostrzegać w życiu naszych kapłanów, nie są jedynem polem, na którem moglibyśmy rozwijać praktykę świętej cnoty ubóstwa. Nasze domy i apartamenta to dopiero tło

---

[5]) Jan XV, 5.

na którem zarysowuje się barwny i błyskotliwy żywot kapłanów z imienia, a w gruncie synów świata i miłośników doczesności; to dopiero kanwa, na której wprawna ręka kapłana światowca kreśli wzorzyste obrazy używania, uciech i rozlicznych przyjemności, jakiemi zwolenników swoich darzy zazwyczaj możny i we wszystko opływający świat antychrystusowy.

Dostatek i zamożność nie byłyby naprawdę dostatkiem i zamożnością gdyby się ograniczały do samego tylko wykwintnego pomieszkania, pozostawiając zresztą kapłana w granicach nie powiem ubóstwa, ale skromnego i przyzwoitego tylko życia. Gdyż bogacz prawdziwy powinien mieć wszystko i żadnego nie powinien uczuwać braku.

Św. Łukasz, opowiadając o bogaczu ewangelicznym, nie wspomina nawet, czy miał on wspaniały dom i mieszkanie wytworne, i tylko z tej wzmianki, że Łazarz, pełen wrzodów, leżał u wrót jego *ad ianuam eius* [1]), można się domyślać, że mieszkał on w pałacach nielada; zato wyraźnie powiada Ewangelia, że pan ten możny odznaczał się wielką elegancyą i opływał we wszelkie wygody, oblekając swe ciało w purpurę i bisior, i używając hojnie na każdy dzień; *induebatur purpura et bysso, et epulabatur quotidie splendide* [2]). Więc przyodziewał się pięknie i jadał smacznie *induebatur i epulabatur;* a pod tymi dwoma wyrazami wolno nam domyślać się wszelkich możliwych zbytków i przyjemności, gdyż świetne i wytworne uczty na tle szarego, jednostajnego i osamotnionego życia nie miałyby żadnego znaczenia. Nie darmo też mówi przysłowie, że skoro pan to już całą gębą, to już taki, co według wyrażenia ludowego nawet miód je łyżką, to jest niczego sobie nie żałuje i we wszystkiem sobie dogadza.

Tak właśnie pojmują bogactwo wszyscy zwolennicy jego, wszyscy miłośnicy mamony, i dlatego nigdy wpół drogi nie zatrzymują się, nigdy pragnieniom swym granic nie zakładają, i na czemś jednem tylko nie poprzestają: ale wzniosłszy sobie pałac ku mieszkaniu, wnet przyodziewają się w miękkie szaty: *mollibus vestiuntur* [3]), a tak przyozdobiwszy się, zastawiają stół obfity i smaczny, i wśród biesiad i wesołych rozrywek pędzą żywot szczęśliwy.

Taką a nie inną drogą muszą iść kapłani, którzy zbogacenie i używanie obrali sobie za cel swego kapłańskiego żywota. Urządziwszy sobie piękny i ozdobny apartamencik, myślą oni wnet o jedwabiach

---

[1]) Luc. XVI, 20. [2]) Ibid. 19. [3]) Matth. XI, 8.

i wytwornej garderobie, myślą o dobrym kucharzu, uprowidowanej spiżarni, i zasobnej piwniczce, myślą o zarysowaniu się na tle dostatku, subtelnych gustów i wyszukanych upodobań... Słowem, zaczynają żyć po pańsku, nie odmawiając sobie niczego, czegokolwiek zapragnęłaby ich dusza. I ubierają się pięknie, i jadają smacznie, i bawią się wesoło i do tego właśnie sprowadza się w końcu całe ich apostolstwo. I nie wspominaj im nawet wówczas, że wyszli z pod strzechy wieśniaczej, albo z ciasnej, zatęchłej izdebki ubogiego rzemieślnika, czy też wyrobnika... O nie wspominaj o tem, bo to są inni ludzie: to natury zgoła wyższe, pełne dystynkcyi i wrodzonego estetycznego poczucia, a przytem istoty wątłe i delikatne bardzo, potrzebujące życia dostatniego, wygodnego i spokojnego... Słowem *ad maiora nati* w poziomem i ujemnem znaczeniu tych słów, które świętemu polskiemu Młodziankowi, zrodzonemu wśród przepychu magnackiego domu, służyły niegdyś za hasło do życia ubogiego, umartwionego i świętego.

Przypatrzmy się tym szczeblom postępu kapłana światowca po szczególe; poznajmy te nędze nasze każdą z osobna.

§ 2. Dlaczego Kościół św. przepisał kapłanom ubiór odrębny?

Et aperti sunt oculi amborum; cumque cognovissent, se esse nudos, consuerunt folia ficus, et fecerunt sibi perizomata.

Genes. III, 7.

Ubóstwo kapłańskie między innemi rozciąga się także i do szat, czyli do ubrania sług Ołtarza. Ubiór, mówiąc ogólnie, jest pamiątką upadku człowieka, śladem grzechu, dowodem wygnania z raju, świadectwem naszej ułomności i zarówno fizycznej jak i moralnej nędzy, wreszcie nieustannem przypomnieniem obowiązku pokuty i wzywaniem do życia pokutniczego. Taka jest geneza, takie znaczenie ubioru człowieka, którego pierwszą suknią były liście figowe *consuerunt folia ficus et fecerunt sibi perizomata* [1]), pierwszym przyodziewkiem skórki, w których został wygnany z raju szlachetnych rozkoszy: *Fecit quoque Dominus Deus Adae et uxori eius tunicas*

[1]) Genes. III, 7.

pelliceas, et induit eos... et emisit eum Dominus de paradiso voluptatis, ut operaretur terram, de qua sumptus est [2]).

I odtąd świat zwierzęcy i roślinny poczęły dostarczać człowiekowi okrycia i szat codziennych, a idące w ślad za tem potrzeby: potrzeba ciepła, potrzeba swobody i wygody ruchów, a także poczucie piękna, nadały jego szatom krój, formę i ozdobność.

Postęp ludzkości, który, niestety, zawsze więcej był zewnętrznym, aniżeli wewnętrznym, w szczególniejszy sposób zaopiekował się suknią człowieka, i od najdawniejszych czasów uczynił z niej narzędzie próżności, ambicyi i dumy, a w następstwie nadto środek do rozbudzania zmysłowych chuci i żądz cielesnych; niewiasta zwłaszcza przy pomocy stroju zaczęła podnosić i potęgować swe wdzięki, czując, że tym sposobem staną się one dla mężczyzny siecią zdradliwości i kamieniem obrażenia.

Z początku niewiasta tylko zaprzątała się tą marną zabawą, dla mężczyzny zaś suknie były raczej oznaką dostojeństwa, godności i powagi odpwiedniej stanowisku; ale zepsucie pogańskiej cywilizacyi ostatnich wieków sprawiło, że i mężczyzna został wciągnięty do tej niezaszczytnej roboty i dziś, w żurnalach mód, obok karykaturalnie połamanych, storturowanych i wykoszlawionych postaci niewieścich, widzimy także dobrowolnych męczenników mody rodzaju męzkiego; a kodeks światowy przepisuje sezonowe stroje już nie tylko dla kobiet, ale także i dla mężczyzn... Brzydsza, choć niby mądrzejsza połowa rodzaju ludzkiego, rządząc światem, a jednocześnie poddając się rządom kobiety, niepostrzeżenie wpadła w sidła mody; a tak, urzeczywistniając mityczne baśnie, nowocześni Herkulesowie chętnie zajęli się przędzeniem kądzieli u nóg swych Omfalii...

Tym sposobem moda stała się wszechwładną mistrzynią całej ludzkości i zyskała sobie wśród świata tak wielką powagę i posłuch, że nie bez racyi poczęto ją nazywać nową ewangelią świata, a sławny rosyjski pisarz, L. Tołstoj, bez wahania powiada, że dzisiejsza światowa kobieta prędzej zgodzi się na to, aby mężczyzna uważał ją za niewiastę próżną, nieuczciwą i odartą z cnoty, aniżeli aby ją widział w sukni niemodnej lub źle leżącej... (Kreuzer. Son.)

To pewna, że duch świata antychrystusowego ma w modzie najwierniejszego sprzymierzeńca, że jest ona twierdzą, z której synowie tego świata czynią najzuchwalsze wycieczki przeciwko du-

---

[2]) Ibid. 21, 23.

chowi Chrystusowej pokory, skromności i wstrzemięźliwości, że jest ona sztandarem, który skupia wrogów Chrystusa i Jego Kościoła!

Czy zdziwi więc kogo, że Kościół święty, przewidując tak wielkie rozkiełznanie obyczajów, znajdujące swój wyraz w wyuzdaniu ubrania i sukien, a chcąc od tej plagi zachować przedniejszą część swych synów *regale sacerdotium* [3]), postanowił dla swych kapłanów strój odrębny, zawsze jednaki i niezmienny, i nie przedstawiający prawie możności urozmaicenia go, a tem bardziej naginania go do jakich kolwiek wymagań mody. Suknia to poważna i wspaniała, pełna znaczenia i nauki.. Prosta i niewyszukana w swym kroju, głosi ona prostotę i skromność; czarna i okrywająca sługę Bożego od nóg do głowy świadczy ona o nim, że umarł on już światu, jego barwnym przyjemnościom i jaskrawym nadziejom i pragnieniom, a umarł całkowicie i nieodwołalnie: umarł z Chrystusem, aby żyć Bogu, i tylko Bogu samemu! *Mortui sumus cum Christo* [4])... *Christo confixus sum cruci* [5])... *Mihi enim vivere Christus est, et mori lucrum* [6])..

A więc suknia kapłańska, to jakoby widomy i zawsze wymowny znak naszego, Viri Fratres, wybrania i powołania, naszego wyjęcia z pośrodka świata: *ego elegi vos de mundo* [7]); to świadectwo naszego zaliczenia do jednomyślnych przyjaciół Chrystusowych *vos amici mei estis* [8]).

Kto ma oczy ku widzeniu i umysł ku pojmowaniu, ten na widok tej świętej szaty słyszy głos Oblubieńca: *Ecce puer meus, quem elegi, dilectus meus, in quo bene complacuit animae meae. Ponam spiritum meum super eum, et iudicium gentibus nuntiabit* [9]).

Ale zobaczmy bliżej, jakie znaczenie ma w oczach wiernych nasza suknia duchowna.

(C. d. n)

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

o

Sposób prowadzenia misyi parafialnych zachowywany przez oo. Redemptorystów. *)

1) „Rozkład i porządek szczegółowy ćwiczeń duchownych przy misyi jest różny i zależy od tego, z jakiego zakonu są misyonarze;

---

[3]) 1. Petri II, 9. [4]) Rom. VI, 8. [5]) Galat. II, 19.
[6]) Philip. I, 21. [7]) Joan. XV. 19. [8]) Ibid. 14. [9]) Matth XII, 17.
*) Wiadomość udzielona przez przewieleb. Rekt. *O. M. Nuckowskiego*. C. R.

inny bowiem rozkład i porządek misyi mają oo. Jezuici, inny księża Misyonarze (Lazarzyści, św. Wincentego a Paulo), a inny znowu rozkład mają Redemptoryści. Według naszego planu są trzy zazwyczaj nauki dziennie: przed południem i wieczorem nauki czyli kazania dla wszystkich stanów razem, a zaraz po południu (przez pierwsze cztery dni) osobne nauki dla poszczególnych stanów jako to: dla mężatek, dla żonatych, dla młodzieńców i panien. Jeśli miejscowe okoliczności tego wymagają, to można czas i porządek tych nauk nieco zmienić.

2) Temata przy kazaniach misyjnych są mniej więcej następujące: O konieczności zbawienia, o grzechu śmiertelnym, o spowiedzi, o gniewie, o święceniu niedziel i świąt, o pijaństwie, o przykazaniu VI., o przykaz. VII, VIII, a unikaniu najbliższej okazyi do grzechu, o modlitwie; dalej: o śmierci, o sądzie, o piekle, o Najśw. Sakr. Ołtarza, o Opiece Matki Najśw. i t. p.

3) Czas trwania misyi zależy od jej rozkładu, od ilości dusz w parafii, od ilości spowiedników. Misye bywają albo dekanalne (dla całego dekanatu;—tak zazwyczaj w Księstwie Poznańskiem), albo tylko parafialne (dla jednej parafii;—tak w Galicyi); a te są najpraktyczniejsze, bo się odbywają bez wielkiego natłoku i ścisku, i cała parafia bez trudu może się spokojnie wyspowiadać—a to jest celem misyi.

Ojcowie Redemptoryści dają tylko misye parafialne, tylko czasem wyjątkowo w W. Ks. Poznańskiem dekanalne; lecz te są zabójcze i dla misyonarzy i dla proboszcza, który musi zapraszać spowiedników z całego dekanatu, a jego własna parafia często najmniej z tej misyi korzysta. Na misyach parafialnych przedewszystkiem tylko samych parafian się spowiada, a obcych tylko o ile na końcu czasu wystarczy.

Na odprawienie takiej misyi parafialnej wystarczy jeden tydzień czyli 5 do 8 dni, jeśli parafia liczy mniej niż 5 tysięcy dusz i dosyć jest zaprosić dwóch lub trzech kaznodziejów czyli misyonarzy. Jeśli parafia liczy ponad 5 tysięcy dusz, dajmy na to od 5 do 12 tysięcy, tedy trzeba poświęcić na to 10 do 12 lub 14 dni, a misyonarzy 4-ech lub 5-ciu, a także i spowiedników obcych, oprócz misyonarzy, potrzeba tylu zaprosić, ilu potrzeba na wyspowiadanie całej parafii w czasie misyi. Jeśli misyonarze sami wystarczą do wyspowiadania parafii, tedy lepiej obcych spowiedników nie spraszać.

4) Obrzędy na misyach.

a) uroczyste wprowadzenie misyonarzy do kościoła pod czas śpiewu: *Benedictus Dominus Deus Israel* i *Veni Creator*

b) Komunia generalna dla kobiet, dla mężów, młodzieży i panien; czasem osobna też dla dzieci.

c) Wystawienie Najśw. Sakr. w monstrancyi podczas wieczornego kazania o Najśw. Sakr. Ołtarza i przeproszenie P. Jezusa za zniewagi Mu wyrządzone.

d) Kazanie o Matce B. i polecenie całej parafii pod Jej szczególną opiekę.

e) Codziennie odmawia się z ludźmi pięć tajemnic Różańca z ambony do Matki Boskiej.

f) Przy końcu misyi postawienie krzyża misyjnego jako pamiątkę misyi i stosowne kazanie o krzyżu

g) Na zakończenie misyi błogosławieństwo papieskie i Te Deum laudamus coram Sanctissimo w monstrancyi jeśli można, procesya naokoło kościoła".

Sposób prowadzenia misyi parafialnych zachowywany przez oo. Braci mniejszych *) znaleźć można w Enc. Kość. ks. biskupa *M. Nowodworskiego* t. XIV str. 240, 421.

Odpusty przywiązane do ćwiczeń duchownych.

Odprawiający misyę lub ćwiczenia duchowne jeżeli powtarzają publicznie obietnice Chrztu św. przy zwykłych warunkach, zyskują *odpust zupełny*. Congr. Ind. et Rel. 27 febr. 1907.

Odpusty przywiązane do misyi i ćwiczeń duchownych prowadzonych przez oo. Jezuitów.

Odpust zupełny podczas misyi, jak dla samych zakonników T. J. przysłanych od swoich przełożonych, tak i dla wszystkich wiernych, którzy 5 razy byli obecni na kazaniach misyjnych, jeśli w tym czasie spowiadają się i komunikują i modlą się na zwyczajne intencye. (Grzeg XVI, Brew. Exponendum nobis d 20 gr. 1839). a) chorzy mogą go zyskać wypełniając inne pobożne uczynki nałożone im przez spowiednika (Grzeg. XVI Reskr. św. Kongr. odp. 17 marca 1841). b) spowiednicy mogą tych, którzy zdaleka przychodzą

*) Wiadomości o prowadzeniu misyi przez oo. Br. mniejszych od przewieleb. o. *Czesława Bogdalskiego* nie otrzymaliśmy.

na misyę i nie mogą być obecni 5 razy, uwolnić od tego obowiązku i zamiast niego przepisać inny pobożny uczynek (Pius IX reskr. d. 29 marca 1855); c) spowiednik może dyspensować dzieci od obowiązku Komunii św., gdy one jeszcze nie zostały do niej przypuszczone, przepisując im za to inny pobożny uczynek. (Pius IX) *Odpust zupełny* zyskują wierni wraz z błogosławieństwem papieskiem, danem krucyfiksem przez misyonarzy na końcu misyi.

Odpusty przywiązane do misyi i ćwiczeń duchownych prowadzonych przez oo. Redemptorystów.

1) *Odpust zupełny w dniu, w którym się stawia krzyż misyjny*, albo w następną niedzielę. Warunki: spowiedź, Komunia św. nawiedzenie krzyża, kościoła lub publicznej kaplicy i modlitwa przez czas niejaki na intencyę Ojca św. (Pius IX reskr. 2 września 1848, 27 marca 1852). 2) *Odpust zupełny w rocznicę postawienia krzyża*, albo w następującą niedzielę. Warunki te same. (Pius IX) Chorzy, nie mogący brać udziału i nawiedzać krzyża i kościoła, zyskają te odpusty, gdy zamiast nawiedzenia, wypełnią jaki inny dobry uczynek przepisany przez spowiednika. 3) *Odpust zupełny w dzień znalezienia Krzyża św.*, 3 maja. 4) W podwyższenie Krzyża św. 14 września, albo w następującą po tych dniach (nn. 3. 4.) niedzielę. Warunki jak pod liczbą 1. Odpusty wyliczone pod 3, 4, można zyskać od pierwszych nieszporów do wieczora tychże dni. (Pius IX reskr. d. 27 marca 1852). 5) *300 dni*, Ile razy kto ze skruszonem sercem, pobożnie odmawia 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marya, 5 Chwała Ojcu pod krzyżem misyjnym na pamiątkę 5 świętych ran Zbawiciela. (Pius IX reskr. d. 2 wrześ. 1848 i 27 marca 1852). Wszystkie te odpusty ofiarować można za dusze w czyścu zostające. 6) *7 lat i 7 kwadragen*, gdy kto ze skruszonem sercem pobożnie odmówi przed krzyżem misyjnym: 7 Zdrowaś Marya na pamiątkę 7 boleści P. Maryi (Pius IX reskr. d 17 marca 1851 i d. 9 lipca 1858).

(C. d n.)

Czy nowowyświęcony ale jeszcze aprobatą nieopatrzony kapłan ma prawo udzielania benedictionem apostolicam in articulo mortis przy Olejem św. namaszczeniu?

Do neoprezbytera przychodzi parafianin z prośbą, aby udzielił ostatniego Olejem św. namaszczenia umierającej dziewczynie, gdyż proboszcza miejscowego niema w domu.

Dziewczyna była już u spowiedzi, ale ostatniego namaszczenia i generalnej absolucyi jeszcze nie otrzymała. Prymicyant udaje się do chorej, blizkiej już śmierci i opatrując ją Olejami śś. rozważa, czy może jej udzielić *absolutionem in articulo mortis*, czy też mu tego czynić nie wolno?

W rytuale jest uwaga: Summus Pontifex Benedictus XIV Constitutione, quae inicipit: Pia mater, sub plombo Nonis Aprilis 1747 expedita Episcopis omnibus concessit facultatem, benedictionem cum indulgentia plenaria fidelibus in mortis articulo constitutis, vel per se vel per alios ab ipsis subdelegatis tam in civitatibus quam ruri impertiendi, zniewala do zastanowienia się czy ma się zaliczać do „subdelegatis". Sądzi, że iurisdictionis pro cura animarum. z którą powyższa subdelegacya jest złączona, jeszcze nie otrzymał. W tem przekonaniu zaniechał też udzielić: absolutionis generalis. Kiedy wypadek ten opowiedział proboszczowi, tenże orzekł, iż neoprezbiter miał prawo udzielenia benedictionis Apostolicae. Zdanie swe uzasadnia proboszcz na decr. Conc. Tridentini XIV, sessio, caput 7 de casuum reservatione. Prymicyant zaś dowodzi, że powyższe orzeczenie conc. Tridentini do tego się nie odnosi. Dekret bowiem ten kończy w powyższym rozdziale słowy, że reservatio in articulo mortis jest zniesione; atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis p e c c a t i s e t c e n s u r i s a b s o l v e r e p o s s u n t i uzasadnia zniesienie reservationis przez: „ne hac ipsa occasione aliquis pereat".

Decr. Conc. Tridentini chce tem orzeczeniem wszystkim spowiednikom, wszystkim kapłanom, powołanym do umierającego, nadać pełną władzę, która jest potrzebna do wyposażenia duszy opuszczającej we wszystkie łaski i odpusty, quae sunt de necessitate salutis et medii".

Do otrzymania zbawienia potrzebne jest jedynie odpuszczenie grzechów, cenzur i kar kościelnych. Przy udzielaniu absolutionis generalis benedictionis apostolicae, nie chodzi ani o odpuszczenie grzechów, ani cenzur i kar kościelnych, tylko o udzielenie zupełnego odpustu dla umierających: „Indulgentiam plenariam... tibi concedo".

Chociaż otrzymanie odpustu zupełnego bardzo jest pożądane, nie można go jednak uważać jako absolute necessarium; jest on środkiem ad facilius, vel celerius assequendam salutem. Ponieważ decr. Conc. tridentini chce tylko te pełnomocnictwa udzielić, które do zbawienia są niezbędne, więc władza benedictionis apostolicae, nie jest tu włączona. Odwoływanie się na dekret. conc. tridentini nie jest słuszne, bo w owych czasach przywilej dawania umierającym benedictionis apostolicae nie był w użyciu. Zwyczaj udzielania błogosławieństwa apostolskiego i zupełnego odpustu nastał w wieku XVI. Św. Karol Boromeusz uzyskał pełnomocnictwo, a za nim wielu biskupów zwróciło się do Stolicy apost. o władzę udzielania odpustów, tco eż w części

otrzymywali; dopiero Benedykt XIV w Constitutio „Pia mater", z d. 5 kwiet. 1747 wydał pozwolenie dla wszystkich kapłanów.

Chodzi tu o przywilej opierający się na wyraźnem pozwoleniu. Trzeba rozróżnić w jaki sposób Ordynaryusz te subdelegacyę udziela, a ponieważ zależne to jest od biskupa, uwzględnić należy dyecezyę w jakiej primicyant się znajduje. Można sądzić, że prymicyant miał prawo udzielenia benedictionis apostolicae umierającemu, jeżeli w owej dyecezyi wszyscy kapłani tę władzę uzyskali.

Trzeba stawić pytanie, w jakiej dyecezyi prymicyant zamieszkuje? W niektórych bowiem tylko proboszcze i wikaryusze, którzy ex officio do umierających chodzą, mają władzę udzielania błogosławieństwa i odpustu zupełnego. W innych znów wszyscy księża mają upoważnienie.

Prymicyant więc miał słuszność, że nie jest uprawniony do udzielania benedictionis apostolicae.

BIBLIOGRAFIA.

Konkordancya z dzieł Ojców ŚŚ. i Pisarzy Kościoła wedle Migne'go: „Patrologiae Cursus Completus" przetłumaczył i porządkiem abecadłowym ułożył *X. Jan Zieliński*. Poznań. 1908. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha. 1908.

Wielkiej się podjął pracy ks. Jan Zieliński przez wydawnictwo *Konkordancyi* Ojców Kościoła. Ks. Z. według *Cursus Patrologiae* kolejno z poszczególnych Ojców i wybiera te zdania, które służyć mogą pomocą do pisania kazań i rozpraw. Komu nie obce są dzieła Ojców Kościoła łatwo zrozumie jak mozolny i trudny jest przekład w oddaniu wiernem myśli, gdy nieraz trzeba zapoznawać się z daną epoką, co dopiero rzec o filologicznych tekstu trudnościach. Tom I Konkordancyi zawiera rozprawę z czterech pierwszych tomów Migne'go od A — Z. W przedmowie tłumacz czyni uwagę, iż Tertuliana uważają za materyalistę, gdy sam przeciw materyalistom występuje, nadto, że możliwą było rzeczą, iż niektóre pisma tego kościelnego pisarza, późniejsi heretycy na swą stronę zmienili; wyjaśnia także ks. Z., że w słynnem dziele św. Cypryana: De unitate Ecclesiae w r. 4 oddawna podejrzewano miejsce o Stolicy Piotrowej świadczące, jako później wtrącone, gdy Benedyktyn Chapman dowodnie

wykazał, że miejsce to sam św. Cypryan do pisma wymierzonego pierwotnie przeciw Kartagińskim odszczepieńcom dołączył, odsyłając je do Rrzymu przeciw Nowacyanowi. (Revue Bénédictine 1902 p. 246—254; 357—373; 1903 r. str. 26—51.

Na Cypryanie kończy się I tom Konkordancyi. Tom pierwszy obejmuje w streszczeniu cztery pierwsze tomy Migne'go.Konkordancya ułożona według tematów od: Aniołowie—Żywot wieczny. Tego rodzaju podział od razu podaje do ręki rozprawy o wszystkich przedmiotach teologicznych, o jakich w tym lub owym wieku Ojcowie pisali, podczas gdy ułożenie Konkordancyi do wszystkich Ojców razem, oddzielne tomy zawierałyby tylko po jednym przedmiocie, a niekiedy i na kilka tomów przyszłoby jeden przedmiot rozłożyć. Znając zaś mniej więcej zakres i sposób pisania tego lub owego Ojca, łatwo będzie przy niniejszym układzie odszukać tom, zawierający właśnie to, czego na razie potrzeba.

Przy końcu zaś tomu podany jest dla łatwiejszego odszukania, spis poszczególnych przedmiotów, podobnie jak na końcu Konkordancyi Pisma św., którego miejsca przytoczone wedle przekładu Wujka.

Drugi tom Konkordancyi Ojców będzie obejmował główną treść czterech dalszych tomów Migne'go, zawierających pisma różnych Ojców i Pisarzy czwartego wieku.

Konkordancya ks. Zielińskiego wielką pomocą będzie dla duchowieństwa, możnaby tylko wiele jeszcze wyjątków pominąć, jako w zastosowaniu mniej praktycznych, niekiedy i mniej właściwych. Szkoda tylko, że wydawcy dali papier zbyt gruby, który dzieło niepotrzebnie powiększa. Żywiąc wdzięczność dla ks. Z., za wydawnictwo Konkordancyi, życzymy rychłego doprowadzenia do końca rozpoczętego dzieła.

Dr. J. Antoni Keller, 240 przykładów i cudownych wydarzeń na chwałę i cześć Najśw. Sakramentu Ołtarza IV powiększone wydanie. *Moguncya.* Kirchheim 3,20 Mk.

„*Exempla trahunt:* Przykłady pociągają". Prawdę tych słów zastosować też można całkowicie do kazań i katechezy. Przykłady i prawdy historyczne głębiej wryją się w pamięć, dozwalając przeciętnemu słuchaczowi, odnieść korzyść z posłyszanej nauki.

Takie przykłady, zaczerpnięte przeważnie z życia świętych Pańskich i ludzi sprawiedliwych, należycie zebrane i przystosowane, ożywiają, wzruszają, pouczają i zachęcają do naśladownictwa Jak kapłan kaznodzieja i katecheta, tak i pobożny świecki, odwiedzają-

cy często Najśw. Sakrament, znajdzie w powyższej książce wiele cennych zdań i uwag. Wyliczenie osób pobożnych i miejsc łaskami słynących czyni dziełko tem pożyteczniejsze.

L'Avenir de l'Eglise Russe. Essai sur la crise sociale et religieuse en Russie. Par. *Joseph Wilbois* 8° (VIII 304) *Paris* 1907 Bloud. fr. 3,50.

Francuz, przebywający chwilowo w Rosyi, usiłuje zbadać charakter narodu rosyjskiego, życie obecne i wieków ubiegłych, oraz przedstawić historyczny i geograficzny obraz tego kraju. Stara się zapoznać bliżej ze stosunkami religijnemi i przepowiada wcześniej czy później połączenie Kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim Dziełko obejmuje siedm listów z bardzo cennemi uwagami.

Le christianisme et l'Eglise par le R. P. Th. *Bourgeois* O. P. 12. Paris Lethielleux, Fr. 3, 50.

Przed kilku laty wydał Dominikanin O. Bourgeois dzieło, w którem omawia katolicką naukę o przeznaczeniu człowieka do życia nadprzyrodzonego i wiecznej szczęśliwości. W końcu mówi o obowiązkach i środkach przez które ten cel osięgnąć możemy. Tytuł pracy powyższej brzmi: *L'Ordre surnaturel et le devoir chrétien.* Obecna praca jest dopełnieniem pierwszego dzieła o ile rozbiera naukę o prawdziwości Kościoła Chrystusowego; Kościół jest ogniwem i źródłem Bożej prawdy, cnoty i łaski, skąd dusza czerpie środki i znajduje drogę do nieba.

W pierwszej części mówi autor o władzy nauczania, prawodawstwie, organizacyi Kościoła, nieomylności i świeckiej władzy Papieża, odpiera dalej dwa zarzuty stawiane Kościołowi, jakoby był przyczyną prześladowań i niesprawiedliwości (Inkwizycya, noc św. Bartłomieja); nie odznaczał się tolerancyą kierując się słowami: extra Ecclesiam nulla salus. Część druga, wykazuje przymioty Kościoła, które dają świadectwo o jego posłannictwie: wzrost Kościoła, powszechność, niezmienność nauki, życie świętych i męczenników, dobroczynność i t. p. Treść bogata i obfita, ale podział nie zbyt jasny.
